Wydanie B. C.

Cena egzempl. 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków.
ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 133-44
Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.

Rok XLIII Kraków, niedziela, dnia 18 października 1936 r. Nr 286.

Sowiety dostarczają broń Madrytowi

Paryż, 17 października. (PAT). **Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Oviedo, że przed trzema dniami do portu w Gijon nadeszły znaczne transporty broni i amunicji, przywiezione przez statki sowieckie.** Do tego samego portu przybyły także transporty broni z Meksyku.

Cofające się oddziały rządowe zatruwają studnie

Paryż, 17 października (PAT). Przez całą ubiegłą środę generał Aranda porozumiewał się przez radio z główną kwaterą wojsk powstańczych. Generał potwierdził, że **w oddziałach jego panuje znakomity duch, a ludność cywilna odznacza się wielką odwagą i oddaniem dla sprawy. W wioskach zajętych ostatnio powstańcy mieli sposobność przekonać się że oddziały rządowe przed opuszczeniem tych wiosek zatruły wszystkie studnie.**

Według wiadomości z wiarygodnych źródeł, na froncie Oviedo siły rządowe liczą około 30.000 ludzi, z których wielu ściągnięto z prowincji Avila i z Santanderu. — Według ogólnej opinii, **wojska rządowe w Asturii wygrywają swą ostatnią kartę, szturmując zaciekle Oviedo.**

Pomyślne dla powstańców starcia na wszystkich frontach

La Corouna 17 października (PAT.) Według komunikatu głównej kwatery powstańczej, kolumny powstańcze, operujące na odcinku aragońskim rozproszyły koncentrujące się siły rządowe w pobliżu Sierra Alcubierre, zadając im ciężki straty. Na polu bitwy pozostało przeszło 60 zabitych. Na odcinku Toledo wojska rządowe straciły 90 zabitych. **Wojska gen. Varela odparły atak oddziałów, broniących Madrytu, zadając nieprzyjacielowi porażkę.** Straty rządowe wynoszą: 150 zabitych i 270 rannych. W ręce powstańców dostało się przeszło 300 karabinów i 7 karabinów maszynowych. — W Maladze samoloty powstańcze zbombardowały lotnisko, niszcząc 5 samolotów, trzy samoloty rządowe strącono na froncie Talavera, dwa na froncie Cordoby i jeden w Maladze.

Wyjazd gen. d'Arbonneau

Warszawa, 17. 10. (PAT.) **Dziś opuścił Polskę po czteroletnim pobycie na stanowisku attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau.** O godz. 13 na dworcu głównym żegnali gen. d'Arbonneau, który wraz z małżonką odjechał do Paryża: generalicja z szefem sztabu głównego gen. Stachiewiczem i pierwszym wiceministrem spraw wojskowych gen. Głuchowskim, wyżsi oficerowie G. I. S. Z., ministerstwa spraw wojskowych i sztabu głównego, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, korpusu dyplomatycznego, członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Noelem i licznie przybyli członkowie kolonii francuskiej. — Przed odjazdem do Paryża w piątek gen. d'Arbonneau złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

—:00:—

Zastępca szefa policji niemieckiej przybyła do Polski

Warszawa, 17. 10. (PAT.) 2 listopada przybywa do Polski generał policji niemieckiej Daluege wraz z kilku oficerami z rewizytą do Polskiej Policji Państwowej. Gen. policji Daluege jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i szefem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komunalnej i żandarmerii krajowej. Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluege zapozna się z urządzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kraków.

Przemówienie posła polskiego w sejmie krajowym w Brnie

Mor. Ostrawa 17 października. (PAT). **Przedstawiciel ludności polskiej w sejmie krajowym w Brnie, poseł Karol Junga** wygłosił przemówienie w którym domagał się załatwienia postulatów ludności polskiej w Czechosłowacji w myśl umowy czesko-polskiej z roku 1925. Przemówienie posła Jungi było stale przerywane okrzykami delegatów czeskich ze Śląska Cieszyńskiego, którzy przedstawiciela ludności polskiej nie chcieli dopuścić do słowa.

Obóz Czynu Państwowego

Zasady i organizacja w ujęciu pułk. Koca

Warszawa, 17. 10. (Telef.). **Pułkownik Koc ukończył już opracowywanie programu oraz form organizacyjnych nowego obozu państwowego, który ma się nazywać Związkiem Czynu Państwowego albo Obozem Czynu Państwowego. Podstawowe wytyczne tej organizacji ujął on w uzasadnieniu wstępnym. Tekst tego uzasadnienia w kołach politycznych krąży w następującym brzmieniu: Nowa konstytucja oraz fakt, że niezależnie od głowy państwa istnieje wódz, ułatwia postawienie idei państwa jako nadrzędnej w stosunku do grup społeczno-politycznych i jednostek. Przed Polską stają trzy możliwości, jeśli idzie o formy rządzenia: 1) Powrót do dawnego systemu rządów partyjnych, rozbitych z tak wielkim trudem przez Marszałka. 2) Pewne formy „Frontu Ludowego“, opartego na ludności miast i wsi. 3) Kontynuowanie systemu, opartego na autorytecie jednostki, która jest wyrazicielem ogólnego interesu państwowego.**

Możliwość ad 1) odpada ponieważ sprzeczna jest z ideologią Marszałka i nosi z sobą zarodki rozbicia siły, jaką dotychczas została stworzona przez odsunięcie reprezentantów różnych grup społecznych, partyj i partyjek, które z państwem toczyły i toczyć będą zawsze walkę o egoistyczne interesy swej grupy. Niebezpieczeństwo jest tu tym większe, że wówczas przyszłyby do głosu również ugrupowania polityczne mniejszościowe i radykalne z zasady wrogie interesom silnego państwa polskiego.

Ewentualność ad 2) prowadzi nieuchronnie do zamieszek o charakterze ruchów rewolucyjnych, całkowitego obalenia obecnego systemu, nie mówiąc już o konsekwencjach w stosunku do sąsiadów.

Jedyną możliwą formą rządów, to rządy, oparte na autorytecie jednostki i kierownictwo „z góry w dół“. Należy znaleść dla niej formy organizacyjne przez stworzenie systemu politycznego działania w społeczeństwie niezależnie choć w ścisłej łączności z aparatem administracyjnym. System ten nie może być ścisłym naśladownictwem faszyzmu ani hitleryzmu, można natomiast i należy zaczerpnąć z obu tych krajów pewne wzory i metody, przystosowując je do warunków rzeczywistości polskiej. Nowy system organizacji nie może być powtórzeniem form dawnego B. B. i musi wyjść do społeczeństwa i mas z hasłami jasnymi i prostymi, musi sięgnąć do nowych ludzi, niezgranych w akcji politycznej i partyjnej i musi uwzględniać rzeczywistość polską, którą charakteryzuje: specjalnie trudna sytuacja geopolityczna między Wschodem a Zachodem Europy, wielki przyrost naturalny ludności przy przeludnieniu wsi i słabym przemyśle, masowe bezrobocie, specyficzna struktura gospodarcza i rolna, „brak kapitałów, nadmiar gospodarstw karłowatych i małorolnych“, duży procent mniejszości a przede wszystkim mniejszości żydowskiej, brak silnych organizacyj społecznych i politycznych, brak poważnej organizacji politycznej, któraby była wykładnikiem idei interesu państwa i zastąpiła wynikające stąd oparcie systemu wyłącznie na aparacie administracyjnym, policji i wojsku.

Ten brak odpowiednika politycznego rządu powinien zapełnić nowy system organizacji politycznej, której pierwszym zrębem ma być Związek Czynu Państwowego albo Obóz Czynu Państwowego.

Wśród różnych składników organizacyjnych, które pułk. Koc wymienia na uwagę zasługuje specjalnie komórka pod nazwą „Ubezpieczenia Ruchu“. „Ubezpieczenie“ będzie to organizacja o charakterze wojskowym, na której czele stoi komendant „Ubezpieczenia Ruchu“ i jemu podlegają bezpośrednio jednostki i organizacje, należące do składu Ubezpieczenia Ruchu. Komendant Ubezpieczenia Ruchu podlega bezpośrednio komendantowi głównemu całego obozu. Dokumenty nam dostępne nie przedstawiają bliżej organizacji Ubezpieczenia Ruchu. Mają to być podobno szturmówki na wzór szturmówek hitlerowskich SA i SS i będą się dzieliły na szturmówki wojewódzkie i powiatowe, przy czym te ostatnie mają się rozrastać aż do siły batalionu w każdym powiecie. Szturmówki tworzone będą w oparciu o Związek Strzelecki i Przysposobienie Wojskowe

Min. Spaak o polityce Belgii i przeciw reksistom

Bruksela, 17. 10. (PAT.) **Belgijski minister spraw zagr. Spaak przemawiając wczoraj na zgromadzeniu publicznym, w następujący sposób określił nową poitykę belgijską:** Zapewnienie, iż **terytorium Belgii nie może służyć za podstawę operacyjną dla jakiegokolwiek mocarstwa,** ani za miejsce przemarszu obcych wojsk, może być tylko czynnikiem uspokojenia.

Zebranie, na którym przemawiał Spaak, było wymierzone przeciwko reksistom. Spaak oświadczył, iż rząd przyjmie z uznaniem wyzwanie, jeżeli zajdzie tego potrzeba weźmie się z całą energią do pracy i fali reksizmu przeciwstawi prąd tak silny, że po upływie 6 miesięcy nikt już nie będzie mówił o „dyktaturze reksistów“. Mowca podkreślił istnienie związku pomiędzy reksizmem a nacjonalistami flamandzkimi.

„Władza rządowa we Francji wpadła w ręce tajnych sił"

Atak 300 pism francuskich na rząd Bluma

Paryż, 17 października. 300 francuskich **gazet i czasopism** o nastawieniu prawicowym **przypuściło** w piątek generalny atak na t. zw. **rząd Frontu Ludowego** we Francji. Atak **ten nosił charakter** wspólnej odezwy do **społeczeństwa**, w której w najostrzejszy sposób na **piętnowano czteromiesięczną** działalność **gabinetu Leona Bluma.**

Rząd Frontu Ludowego — głosi odezwa — **jest** w rzeczywistości rządem socjalistycznym **w niewoli u komunistów.** Rząd ten daje francuskiej partii komunistycznej pełną swobodę działania i organizowania.

Jak fakty dowodzą, władza rządowa rzeczywiście wpadła w ręce tajnych sił, które przygotowują sowietyzację Francji. Strajki są dowodem na to, że rząd Bluma stracił całkowicie władzę nad masami. Duch rewolucji przejawia się we fabrykach, warsztatach i biurach. Rząd Frontu Ludowego jest rządem bez jakiegokolwiek autorytetu, bez odwagi i jak piłka daje się powodować wypadkom.

Francuzi! — mówi w końcu odezwa — nie nastąpi żadna poprawa, dopóki u steru po zostają ludzie, którzy jawnie albo potajemnie dążą do zbolszewizowania Francji. Eksperyment Bluma musi się pewnego dnia skończyć tragicznie.

Francuzi bez różnicy przekonań, złączcie się dla ochrony cywilizacji francuskiej i stańcie w szeregach ludzi i grup, które poprzysięgły najbardziej niebezpiecznemu wrogowi cywilizacji, tj. komunizmowi, walkę nawet na noże!

Zwalnianie robotników sezonowych

Warszawa, 17. 10. (Telef.) W związku z rozpoczynającym się zwalnianiem robotników sezonowych, zajętych przy inwestycjach, które dokonuje się z kredytów Funduszu Pracy, wojewódzkie biura Funduszu Pracy rozesłały okólnik, dotyczący kolejności redukcyj. — **W pierwszym rzędzie mają być redukowani ci robotnicy, którzy już nabyli prawa do zasiłków wskutek przepracowania minimalnie wymaganej ilości 104 dni.**

Szykanowanie polskich organizacyj zaw. w Gdańsku

INTERWENCJA KOMISARZA R. P.

Gdańsk, 17. 10. (PAT.) Według licznych informacyj, w ostatnim czasie Gdański Urząd Pracy, od którego zgody uzależnione jest zatrudnianie przez firmy robotników, **zaczął odrzucać generalnie wnioski firm, względnie polskich organizacyj zawodowych**, nie dopuszczając w ten sposób do swobodnego wyboru i uzupełniania przez te firmy ich załogi robotniczej oraz przekreślając tym samym uprzednie porozumienie firm z jedną z polskich organizacyj zawodowych, dążących do znalezienia pracy dla swych bezrobotnych członków. Zarazem według posiadanych informacyj, **istnieją próby odebrania jednej z polskich organizacyj zawodowych** w Gdańsku prawa pośrednictwa, które posiadała ona od szeregu lat. **Postępowanie gdańskiego Urzędu Pracy godzi zarówno w interesy handlowe firm polskich, jak w ich prawo doboru robotników** tak według kwalifikacyj, jak i narodowości, następstwem bowiem opisanej praktyki Urzędu Pracy oraz odebrania prawa pośrednictwa w formie i tak bardzo wąskiej organizacjom zawodowym byłoby przyznanie firmom robotników z urzędu ze wszystkimi ujemnymi konsekwencjami takiego postępowania administracyjnego.

P. Komisarz generalny R. P. w Gdańsku interweniował w tej sprawie w Senacie gdańskim celem wyjaśnienia stanu rzeczy, o ile uzyskane informacje zostałyby potwierdzone przez Senat **domagał się natychmiastowego wydania takich zarządzeń, które by dostatecznie uwzględniały i gwarantowały możność swobodnego rozwoju polskiego życia gospodarczego w porcie gdańskim.**

Negus kupił zamek w Szwajcarii

Berlin 17 października. (PAT). Jak informuje prasa negus Hajle Selassie nabyć miał w tych dniach zamek, położony na pograniczu francusko-szwajcarskim. Nowa siedziba negusa położona jest od Genewy zaledwie o pół godziny jazdy samochodem.

Jakie konsekwencje wynikają z kroku Belgii

Londyn 17 października (PAT). Cała prasa angielska komentuje szeroko ostatnie posunięcia polityki belgijskiej. Z głosów tych na specjalne wyróżnienie zasługują „Daily Telegraph" i „Manchester Guardian".

Według „Daily Telegraph", ostatnio wszystko wskazuje na to, że **Niemcy w razie usiłowania ekspansji drogą przemocy, podjęłyby główne atak na wschodzie.** Wobec tego na zachodzie chodziłoby im jedynie o powstrzymanie ataku Francji, idącej z pomocą swoim sprzymierzeńcom wschodnim. W tych warunkach **ścisłe przestrzeganie neutralności belgijskiej i sąsiedniego Luxemburga ułatwiłoby zadanie Niemiec, które miałyby krótszą granicę obrony.** Ale nawet w razie podjęcia głównego ataku przeciw Francji możliwe jest że Niemcy uszanowałyby neutralność Belgii, o ile uważałyby, że w ten sposób wyeliminują lub opóźnią przystąpienie W. Brytanii do wojny. — Z drugiej jednak strony, gdyby neutralność Belgii została naruszona, sytuacja byłaby identyczna z tą jaka powstałaby, gdyby Belgia pozostała czynnym członkiem systemu bezpieczeństwa. **Z praktycznego punktu widzenia wątpliwe jest** — zdaniem dziennika — **czy belgijskie pragnienie odosobnienia może w ogóle być w jakikolwiek sposób uskutecznione.**

„Manchester Guardian" pisze że neutralność Belgii nie przeszkadza zawarciu nowego paktu zachodniego, ponieważ pozostałe 4 mocarstwa mogą się zgodzić na zagwarantowanie neutralności Belgii bez domagania się wzajemnych gwarancyj.

Neutralność uniemożliwiłaby jednak wejście w życie projektowanego paktu między Francją, W. Brytanią i Belgią. W razie załamania się rokowań lokarneńskich, Francja i W. Brytania musiałaby zawrzeć między sobą osobne porozumienie, nie licząc na pomoc Belgii lub na korzystanie z belgijskich portów, aerodromów lub fortyfikacyj granicznych, nie licząc nawet na prawo przelotu ponad terytorium belgijskim, w czasie wojny. Najważniejszą sprawą jest — zdaniem dziennika, **dokładne określenie znaczenia neutralności Belgii.**

Sensacyjne materiały zdobyła komisja badająca sprawę f. „Caro"

Kraków, 17. 10. **Komisja Rady m., która bada gospodarkę spółki „Caro", odbyła** ostatnio w krótkim odstępie czasu trzy posiedzenia. Wypełniły je w całości rewelacyjne zeznania b. zawiadowcy spółki p. S. Landaua, odnoszące się do działalności kilku znanych w mieście osobistości. **P. Landau miał tyle do powiedzenia komisji, że 3 posiedzenia nie wystarczyły na wysłuchanie jego zeznań.**

Nacjonalizacja przemysłu lotniczego we Francji

Paryż, 17. 10. (PAT). Ministerstwo lotnictwa ogłosiło następujący komunikat:

W wykonaniu ustawy z dn. 11 sierpnia 1936 r. **minister lotnictwa postanowił przystąpić do nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw, wytwarzających materiał lotniczy** oraz motory, przeznaczone dla celów obrony państwa. Dla budowy samolotów stworzone będą przez ministra lotnictwa 4 przedsiębiorstwa. Dwie trzecie kapitału każdego z tych przedsiębiorstw będą subskrybowane przez państwo. Obecnie prowadzone są prace nad ułożeniem statutów znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Towarzystwa te będą ostatecznie utworzone w najbliższym czasie.

ZGON RASA NASIBU.

Davos 17 października (PAT). Ras Nasibu zmarł wczoraj w Davos, gdzie znajdował się od czterech miesięcy. Stan jego zdrowia pogarszał się bardzo prędko. Wiadomość o zgonie rasa Nasibu została telegraficznie przesłana do jego żony, znajdującej się w Addis Abebie.

S. † p.

Ks. Dr.

Józef Gaworzewski

kapłan Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy, Dyrektor S. S. Miłosierdzia i Stow. Pań Miłosierdzia,

zasnął w Panu po krótkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami w 63 roku życia, a w 39 kapłaństwa dnia 17 października 1936 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele Ks.Ks. Misjonarzy na Kleparzu odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o g. 8 rano.

Na smutny ten obrzęd zaprasza Przewielebne Duchowieństwo i Wiernych

Zgromadzenie Ks.Ks. Misjonarzy

Nowy proces terrorystów z O. U. N.

Lwów, 17. 10. (PAT.) W poniedziałek dn. 19 bm. rozpocznie się we Lwowie **rozpisana na 2 dni rozprawa przeciwko Stefanowi Marianowi Dołyńskiemu i Mikołajowi Łebedowi, oskarżonym o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim** w dn. 30 listopada 1932. — Oskarżony Dołyński odpowiada za zbrodnię zdrady głównej przez przynależność do O. U. N. i za udział w rabunku pieniędzy państwowych. Łebed za podżeganie i pomoc w napadzie i rabunku. Jak wiadomo, Łebed, przebywający w więzieniu mokotowskim, skazany został w Warszawie na dożywotnie więzienie jako jeden z głównych sprawców zabójstwa ś. p. min. Pierackiego.

Wyrok w procesie o zniesławienie prof. Czochralskiego

Warszawa, 17. 10. (Telef.) Dziś o godzinie 12.15 w południe **Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie prof. Broniewskiego oraz redaktorów Zawadzkiego i Woroszyńskiego z „Gońca Warszawskiego" oskarżonych o zniesławienie prof. Czochralskiego. Sąd Okr.** skazał prof. Broniewskiego na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem na trzy lata i 500 złotych grzywny, **redaktorów** Zawadzkiego i Woroszyńskiego na kary po miesiącu aresztu również z zawieszeniem i 250 złotych grzywny. W motywach sąd uznał winę zniesławienia za dowiedzioną.

——oOo——

Ubój rytualny będzie droższy o 50 procent

Warszawa, 17. 10. (Telef.) Dyrekcja rzeźni warszawskiej przygotowuje nową taryfę, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1937 r. równocześnie z wprowadzeniem ograniczeń uboju rytualnego. Opłaty zgodnie z zezwoleniem władz nadzorczych ułożone będą w ten sposób, iż ubój systemem rytualnym będzie o 50 proc. droższy od uboju mechanicznego.

Wójt uwolniony od krzywdzących zarzutów

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę **Jana Wyporka, wójta z Niegowici**, pow. Bochnia, oskarżonego **o przywłaszczenie sobie** w latach 1927-30 **sumy 960 zł. Po przesłuchaniu** 12 świadków i przemówieniach **prok. Gajewskiego**, oraz obrońcy **mgr. Kosturka**, aplikanta **mec. Stubra, trybunał** pod przewodnictwem **dr. Soleckiego, wydał wyrok uwalniający Wyporka od winy i kary.**

——ooOoo——

Ujęcie domniemanych sprawców morderstwa w Sławach

Kielce, 17. 10. Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu rabunkowego i morderstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Sławach, pow. jędrzejowskiego, którzy **rozpoznani zostali przez pozostałego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.** Policja ze względu na dobro prowadzonego śledztwa nie może obecnie ujawnić nazwisk aresztowanych.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ wpłaciły do tej pory do Krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego: **Skawina 8.481 zł, Żywiec 7.574, Dębica 6.770, Andrychów 2.709 zł. Powiat wadowicki złożył w gotówce 17.487 zł.** w naturze około 7 tys. zł. — **Na ten sam cel podoficerowie baonu mostów kolejowych oraz absolwenci szkoły podoficerskiej złożyli 175 zł**, a robotnicy składnicy materiałów intendenckich zadeklarowali 7 godzin pracy wartości 860 zł.

Nauczycielstwo

Toczy się dyskusja w sprawie nauczycielstwa. Trzeba ją uważać za bardzo potrzebną, a nawet za jedną z najważniejszych, jakie były u nas prowadzone.

Nauczyciel jest duszą szkoły, a przez nią — także wychowania. Od jego psychicznego, moralnego i umysłowego stanu zależy w dużej mierze duchowy kierunek i kultura kraju. Od niego w dużej mierze zależy stan religijności. On też w wysokim stopniu wpływa na obywatelskie pogotowie społeczeństwa.

Ten żywy człowiek z za katedry w szkole powszechnej kształtuje duszę społeczeństwa. Wychowawców jest wielu. Jest nim i Kościół, i państwo, i instytucje oświatowo-kulturalne, i nawet ulica. Wpływ nauczyciela jest szczególnie ważny. Z powodu ciągłości, która obejmuje cały okres dziecięcych lat. I z powodu uroku szkoły która przed okiem zdumionego dziecka otwiera nowe horyzonty... Wpływ ten trwa długo, i sięga po za szkolne lata, choć w zmienionej formie. Występuje w formie szacunku i wdzięczności wychowanka, nie jako bezkrytyczne poddawanie się autorytetowi nauczyciela, jak w młodości. Zapomina się lub świadomie odrzuca słyszane w dzieciństwie pouczenia szkoły, ale pozostaje w duszy dalej to tchnienie idealne, które się czuło podczas lekcyj religii, literatury ojczystej lub historii. I ono działa.

UDOWODNIONO...

Dyskusja zaczęła się od krytyki największej organizacji nauczycielskiej, „Związku Nauczycielstwa Polskiego“. Zaczęła się od sformułowania pod jego adresem ciężkich zarzutów. Takich, jak: uleganie przywódców Z. N. P. wpływom komunizującym i antykatolickim. — ich konszachty z lewicą społeczną i polityczną, — tendencje Z. N. P. do nadania wychowaniu cech „świeckiej“ szkoły, wstrzymywanie nauczycielstwa od współpracy z duchowieństwem i z katolickimi organizacjami, i t. p.

Wszystkie te zarzuty były szczegółowo dokumentowane, a zarząd główny Z. N. P., choć w ich sprawie głos zabierał, nie mógł ich obalić. A nawet antagonistom dostarczał nowych dowodów. W ten sposób, dzięki oświadczeniom zarządu głównego Z. N. P., wyszło na jaw, że jego publicystyczną obronę prowadził p. W. Rzymowski, którego przekonania powszechnie są znane z wrogości dla katolicyzmu i sympatyj dla skrajnego radykalizmu (jego udział w lwowskim, bolszewizującym, zjeździe „pracowników kultury“).

Tak tedy, podsumowywując wyniki polemiki, można powiedzieć, że — kierownictwu Z. N. P. udowodniono uleganie ideologii niekatolickiej i skrajnie radykalnej.

I to jest fakt, z którym coś trzeba zrobić! Lecz, co?

DUCH NAUCZYCIELSTWA.

Niech nad tym pomyśli samo nauczycielstwo szkół powszechnych. Bo to przecież jego sprawa...

Stale odróżniamy Z. N. P. od nauczycielstwa. Jeśli prawdą jest, że Z. N. P. ulega wpływom niezdrowym, to tego nie można powiedzieć o nauczycielstwie jako całości. Nauczycielstwo nasze nie jest antykatolickim, a owszem znaczna jego część pracuje czynnie i pożytecznie w katolickich organizacjach, zdoławszy przełamać zakazy pewnych czynników lub zburzyć mur obojętności, którym Z. N. P. chciał je odgrodzić od czynnego katolicyzmu. Co się zaś tyczy jego radykalizmu, to nie sądzimy, by był większy, niż w innych warstwach społecznych. W każdym zaś razie ten filobolszewizm, którym się wsławił jeden numer, „Płomyka“, nie stanowi społecznego „credo“ nauczycielstwa i spotyka się z jego potępieniem.

Wobec tego godzi się i należy zapytać rzesze nauczycielskie, co myślą o swojej organizacji, którą jej kierownicy prowadzą wbrew najgłębszym przekonaniom olbrzymiej większości nauczyciestwa? Jak ze swoim sumieniem katolickim mogą godzić tolerowanie antykatolickiego i socjalistycznego nastawienia szczytów organizacji? Czy nie sądzą, że tolerancja w tym wypadku równa się zdradzie ideałów religijnych, narodowych i państwowych?

Na te pytania musi sobie nauczycielstwo odpowiedzieć! I powziąć decyzje!

PRZYMIERZE NAUCZYCIELSTWA ZE SPOŁECZEŃSTWEM.

W opowiadaniu p. t. „Omyłka“ przedstawia B. Prus typ nauczyciela — oczywiście prywatnego — około 1863. w b. Królestwie. Nauczyciela otoczonego czcią społeczeństwa i wywierającego na nie wpływ silny, w pewnych momentach decydujący... Postać nauczyciela z opowiadania Prusa nie była i nie jest unikatem. Była typową postacią polskiego nauczyciela w Wielkopolsce, w b. Królestwie w b. Małopolsce.

Autorytet ten zawdzięczał nauczyciel nie tylko swej funkcji społecznej, którą spełniał, ale przede wszystkim temu, że był apostołem ideologii osadzonej głęboko w duszy zbiorowej narodu. Był jej heroldem i jej rycerzem.

Ostatnie lata w Polsce zaznaczyły się ochłodzeniem serdecznego dotąd stosunku między nauczycielstwem a społeczeństwem; głównie na wsi. Mówi się, że to „polityka“ Z. N. P. wytworzyła ten chłód. Niewątpliwie! Ale nie sama „polityka“. Także ideologia Związku N. P., obca duszy naszych mas, jej katolickiego ideału społecznego. Mieliśmy aż na zbyt wiele dowodów na to twierdzenie. Dopiero w tych dniach zakończył się proces nauczyciela, który w szkole powszechnej (na Wileńszczyźnie) w sposób bluźnierczy zohydzał dzieciom religię.

Są to „wypadki“, — mówi się. Ogół nauczycielstwa idzie inną drogą. Tak, ale, jeśli ma nastąpić trwałe przymierze między nauczycielstwem, a społeczeństwem, to potrzeba nie tylko tego, by takich „wypadków“ nie było, ale też i tego, by nauczycielstwo nasze stało się znów zdecydowanym wyrazicielem katolickiej ideologji w życiu społecznym, w gminie wiejskiej, w organizacji i t. d.

J. P.

Przegląd prasy...

Co będzie w d. 11 listopada?

„Czas“ z miną tajemniczą podaje następującą wiadomość:

„W roku obecnym dzień 11 listopada będzie szczególnie ważny dla dalszego rozwoju wypadków politycznych w kraju. W dniu tym poza zwyczajnymi obchodami i rewią odbędzie się uroczystość o poważnym znaczeniu politycznym i wojskowym“.

Jest to chyba w związku z wiadomościami o pracach pułk. Koca. W tej sprawie „Wieczór Warszawski“ pisze:

„Prace płk. Koca około stworzenia ram nowego obozu politycznego zostały zakończone. Odbyły się ostatnio konferencje współtwórców tej organizacji, na których doprowadzono do ujednostajnienia poglądów na nowe zasady form organizacyjnych. Po tych konferencjach płk. Koc zdał czynnikom kierującym raport o przebiegu prac i zasadach nowej organizacji.

Jak słychać w niedalekiej przyszłości mają być podane do powszechnej wiadomości ogólne ramy tej organizacji, noszącej charakter jak najbardziej ogólny i nawołującej wszystkich do współdziałania w dziedzinie obronności państwa i wzmocnienia jego potęgi. Dopiero po tym nastąpiłoby ogłoszenie szczegółów.

Organizacja ma nosić charakter, udostępniający wszystkim współdziałanie z nią. W kołach, zbliżonych do współtwórców tej organizacji, panuje przekonanie że stronnictwom będzie pozostawiona swoboda działania, ale że życie samo będzie ją ograniczało. Stoimy tedy wobec poważnych wydarzeń w naszym życiu wewnętrznym“.

„Prawdziwie żydowskie metody“

„Nowy Dziennik“ oburzył się na „Głos Narodu“ za artykuł o „prawdziwie żydowskich metodach“ i szczegółowo wyjaśnia sprawę sfałszowanego wywiadu p. Spunda z Ks. Biskupem Buczką i sprawę p. Wiesenberga. O tej drugiej sprawie piszemy na innym miejscu. Tu zaś zajmiemy się pierwszą... „Nowy Dziennik“ tak ją referuje:

„Młody i mało doświadczony dziennikarz żydowski ogłosił wywiad z dostojnikiem kościelnym na temat antysemityzmu i kwestii żydowskiej. Wywiad pojawił sie w stylizacji nie ścisłej. Pismo żydowskie, które wywiad zamieściło, najlojalniej w świecie, z własnej woli, powtórzyło sprostowanie, wyrażając „najgłębszy żal“ z powodu przykrego incydentu. Takie rzeczy są przecież na porządku dziennym, że wysoko postawione osobistości prostują udzielone przez siebie wywiady. lub nawet dezawuują w ogóle dziennikarzy, stwierdzając że o żadnym wywiadzie mowy nie było. Bywa też, że — wycofują się z tej czy owej enuncjacji, która ex post okazała się nieco kłopotliwa i niewygodna... Jeśli więc pismo wyraża ubolewanie z powodu przykrości, jakie mimo woli wyrządziło osobie udzielającej wywiadu, to tym samym sprawa powinna chyba być uważana za zlikwidowaną. Powinna... ale nie jest. Krakowski organ antysemicki przyrządza bowiem z niewinnego potknięcia się dziennikarza, który się przesłyszał — cały „przysmak“.

Krótko mówiąc: p. Spund niewinny. „Chwila“ spisała się nadzwyczajnie; tego natomiast „Nowy Dziennik“ nie może powiedzieć o drugiej stronie... Czy nie mamy racji pisząc o „prawdziwie żydowskich metodach“?

Prawne podstawy diet poselskich

W „Polonii“ prof. Stroński porusza prawną stronę pobierania diet przez posłów i senatorów obecnego Sejmu i Senatu. Konstytucja mówi krótko: „posłowie otrzymują diety“. Po zebraniu się nowego parlamentu chciano skreślić diety w nowym regulaminie sejmu i senatu. Spostrzeżono sie jednak, że byłoby to sprzeczne z konstytucją, i że do tego trzeba ustawy. Zrozumiał to rząd p. Kościałkowskiego i dn. 19. XI 1935. wniósł projekt odpowiedniej ustawy. Projekt ten jednak nie wszedł dotąd pod obrady.

„Ale, — pisze prof. Stroński — chociaż rząd stwierdził, wnosząc to przedłożenie, że potrzebna jest nowa podstawa prawna, a tej nie stworzono, jednak pp. posłowie i senatorowie nowych izb... pobierali i pobierają nadal diety w wysokości 974 zł. 46 gr. miesięcznie, a po potrąceniu nadzwyczajnego podatku chwilowego 829 zł.

Cóż zrobiono?

Oto poprostu wstawiono do budżetu, w dziale sejmu 2.520.417 zł. na diety poselskie, oraz w dziale senatu 1.205.610 zł. na diety senatorskie, przyjmując wysokość diet poprzednią, co też izby uchwaliły.

Sprawozdawca tego działu budżetu w sejmie p. pos. Jedynak — (który w komisji zaznaczył, że diety powinny być... podwyższone) — zamieścił w swym sprawozdaniu takie objaśnienie:

„Na podstawie art. 40 ustawy konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r., który brzmi: „Posłowie otrzymują diety...” diety obecnie wypłacane posłom i senatorom opierają sie jednak (?) na podstawie prawnej, zawartej w ustawie skarbowej, zamieszczonej w preliminarzu budżetowym na rok 1935-36”.

Ale, jak powszechnie wiadomo, budżet nie stwarza podstaw prawnych, co podstawowe u nas w tym przedmiocie dzieło p. Tadeusza Grodyńskiego, obecnie podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu, mającego w swym zarządzie sprawy budżetowe, stwierdza w słowach (Zasady gosp. budż. w Polsce na tle porównawczym, Kraków 1932. nakł. Akad. Umiej., str. 312):

„Budżet nie stwarza ani nie umarza żadnych spraw ani obowiązków osób trzecich. Dla powstania pretensji do skarbu państwa konieczne jest dla wszystkich roszczeń prawno-prywatnych i publicznych, istnienie tytułu prawnego, którym nie jest czysto faktyczne zjawisko wstawienia kredytu do budżetu...“.

Belgia wraca na drogę neutralności

Mowa króla Leopolda III, z dnia 14 b. m. proklamująca neutralność Belgii i precyzująca zasady nowej polityki belgijskiej, posiada wielkie znaczenie międzynarodowe, przede wszystkim dla zachodu Europy.

Belgia jest krajem niewielkim, (30 tys. klm. kw. czyli mniejwięcej obszar województwa warszawskiego). i mimo najgęstszego w Europie zaludnienia, liczy niewele ponad 8 milionów mieszkańców. Jest więc rzeczą jasną, że nie jest w stanie przeciwstawić się samodzielnie żadnemu ze swych dwóch potężnych sąsiadów. Podstawą belgijskiej polityki przedwojennej była zasada bezwzględnej neutralności, **która została oficjalnie uznana przez prawo międzynarodowe i zagwarantowana w traktatach międzynarodowych przez Francję, Niemcy i Anglię. Neutralność Belgii została jednak brutalnie złamana w r. 1914 przez Niemców**, którzy przez terytorium belgijskie poprowadzili swój główny atak na Francję. Napaści tej — jak wiadomo — nie spodziewała się ani nieuzbrojona i nieufortyfikowana Belgia, ani sztaby generalne Francji i Anglii. Po wojnie Belgia, widząc, że neutralność zagwarantowana prawem międzynarodowym nie uchroniła jej od agresji, **porzuciła politykę neutralności i związała się ściśle z Anglią i Francją, a z tą ostatnią zawarła nawet konwencję wojskową. Wzięła również udział Belgia w r. 1925 w pakcie reńskim zawartym w Locarno,** przyjmując na siebie obowiązek bronienia granicy francusko-niemieckiej podobnie jak pozostałe państwa zobowiązały się do tego samego w stosunku do granicy belgijsko-niemieckiej.

Mowa króla Leopolda III stanowi zwrot w dotychczasowej powojennej polityce belgijskiej, a nawrót do polityki neutralności, która tym się różni od neutralności przedwojennej, że ma być (po doświadczeniu z wojny światowej) **neutralnością zbrojną.**

Na zmianę w polityce belgijskiej zanosiło się już od dłuższego czasu. Już w lipcu b. r. wygłosił minister spraw zagr. Belgii p. Spaak ekspose, w którym wypowiedział się przeciw „zbyt ogólnym formom“, do których zaliczył „wzajemną pomoc“ i „zbiorowe bezpieczeństwo“. Francja jednak sądziła, że przy pomocy nowej konferencji lokarneńskiej da się Belgię wciągnąć do czynnej współpracy w organizowaniu zbiorowego systemu bezpieczeństwa na zachodzie. Dziś ta konferencja powoli przechodzi w sferę fikcji, a Belgia przechodzi do polityki „neutralności“.

Jakie są motywy zmiany belgijskiej polityki zagranicznej? Belgowie rozumieją w ten sposób: „W razie agresji niemieckiej Francja i Anglia i tak pospieszą nam z pomocą bez względu na istnienie czy nieistnienie sojuszu czy też „Lokarna“, gdyż taka pomoc jest wymaganiem życiowej konieczności Francji, a Anglia nie chce znaleźć się vis à vis przez kanał w stosunku do Niemiec. Pocóż więc mamy brać na siebie uciążliwy obowiązek gwarantowania w nowym Lokarno granicy francusko-niemieckiej?“

Motywem decydującym jednak była prawdopodobnie obawa przed wciągnięciem Belgii w jakąś awanturę międzynarodową, do której pchnąć może prosowiecka polityka zagraniczna Frontu Ludowego we Francji. Według komentarzy prasy francuskiej, Belgia obawia się, że dążące do zaognienia stosunków w Europie Sowiety, wciągną Francję w wojnę. Belgia pragnie zabezpieczyć się przed tą ewentualnością i dlatego **odseparowuje się od Francji i ogłasza neutralność!** Na krok rządu belgijskiego duży rów-

...ież wpływ wywarła sytuacja wewnętrzno-polityczna w kraju; rosnący w siłę nacjonaliści flamandzcy oraz „reksiści“ domagali się porzucenia sojuszu z Francją.

Jakie będą konsekwencje kroku Belgii? W pierwszym rzędzie nastąpi osłabienie więzów wojskowych łączących Belgię i Francję. Rząd belgijski, jak słychać, zakomunikował już w Paryżu, że umowy wojskowe, włączone swego czasu do traktatu lokarneńskiego, uważa obecnie za nieistniejące, wskutek zerwania Lokarna przez Niemcy w dniu 7 marca b. r. **Dalszą konsekwencją, to — odmowa Belgii wzięcia udziału w jakimkolwiek układzie gwarancyjnym,** czyli nieprzystąpienia jej do nowego Lokarna. Natomiast zarysowuje się możliwość uregulowania stosunków Belgii z sąsiadami w drodze **bilateralnych paktów nieagresji.** W Paryżu mówi się nawet o **ewentualności wystąpienia Belgii z Ligi Narodów,** ponieważ art. 16. paktu Ligi nakłada na członków Ligi obowiązek zastosowania sankcyj przeciw napastnikowi, oraz pozwolenie na swobodny przemarsz wojsk państw biorących udział w akcji kolektywnej pod auspicjami Ligi Narodów, a to właśnie sprzeciwiałoby się bezwzględnie pojętej zasadzie neutralności. Czwartkowe wyjaśnienia ambasadora Belgii w Paryżu zaprzeczyły jednak tej ewentualności.

Zmiana w polityce zagranicznej Belgii, choć — jak piszemy — spowodowana szczególną sytuacją tego kraju i wewnętrznymi trudnościami narodowymi nie jest jednak zjawiskiem pomyślnym i nie przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji europejskiej.

J. MAK.

Ś. † p.

KAZIMIERZ MITERA

artysta malarz, profesor gimnazjalny, Kierownik ogniska Rysunkowego Liceum Krzemienieckiego. Wiceprezes Krakowskiego Związku plastyków, Red. „Głosu Plastyków“ Porucznik Rezerwy W. P. uczestnik walk o Niepodległość, Obrońca Lwowa

zmarł w Krakowie po długich, ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami dnia 17 października 1936 roku, w 39 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO. Bonifratrów w Krakowie na Stary Cmentarz w Podgórzu do grobowca rodzinnego, nastąpi w poniedziałek dnia 19 października 1936 r. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we wtorek dnia 20 października o godz. 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu.

Matka i Rodzeństwo.

Radio.

„Uśmiechy głośników“

Nie ulega wątpliwości, że twórcze wysiłki P. Radia winny pójść w kierunku **połączenia żywego słowa z muzyką.** W sezonie zimowym podjęty będzie nowy eksperyment, polegający na organizowaniu dłuższych, bo **nawet parogodzinnych wieczorów, skomponowanych, jako jedna całość.** Byłaby to niekoniecznie jedna audycja, lecz z równym powodzeniem mogło by ich być kilka, następujących po sobie, a związanych wspólnym tematem i utrzymanych w jednym stylu i nastroju. Przewidywane jest nadanie następujących operetkowych radiopremier: „Giuditta“ Fr. Lehara, „Clivia“ Dostala, „Piękna Galatea“ Suppego, oraz szereg wznowień: „Dokoła miłości“ Oskara Straussa, „Wieszczka karnawału“ Kalmana, „Orfeusz w piekle“ Offenbacha i inne, nowsze dzieła zarówno polskich, jak i obcych kompozytorów. Kontynuowane będą t. zw. **„Podwieczorki przy mikrofonie“** zapoczątkowane w zimie br. **Rewie muzyczne** nadawane ze studia o bardzo urozmaiconym programie, tworzącym nieprzerwaną całość w ciągu 60-ciu do 90-ciu minut, będą stanowiły niewątpliwie miłą rozrywkę. **Reportaże z płyt** obejmą różne tematy. Odbędzie się też szereg charakterystycznych audycji muzyczno-słownych p. t. **„Naokoło świata“,** w których muzyka oryginalna nadawana z płyt byłaby ilustracją dla literackiej formy słowa. Obejmą one przede wszystkim kraje egzotyczne, jak: Chiny, Japonię, Indie, Persję, Egipt, Turcję, Algier i Marokko.

Nowym typem audycji o pogodnym charakterze będą **kuranty staroświeckie,** nadawane w odstępach 6-cio minutowych. Obejmą one obrazki z lat dawnych, wydobyte z powieści, pamiętników itp., ilustrowane odpowiednio dobraną muzyką.

W dziedzinie humoru, obok „Wesołej fali“; „Wesołej Syreny“, „Wileńskiej kukułki“, Uśmiechu Poznania“ i innych pozycji programowych tego typu, projektowane są humorystyczne audycje między-stacyjne, przy udziale conajmniej dwu Rozgłośni. Nadawane będą również kabarety literackie, mające charakter eksperymentalny, a przeznaczone dla słuchaczy o bardziej wyrobionym smaku, i większych wymaganiach.

Jak widać z powyższego zestawienia, w rozpoczętym sezonie głośniki radiowe w Polsce, zasłużą na miano „uśmiechniętych“.

—oOo—

„MANDOLINIŚCI PRZED MIKROFONEM“ W niedzielę, 18 bm. o godzinie 19,20—20,20 odbędzie się koncert muzyki lekkiej. W ramach tego wieczornego koncertu wystąpi przed mikrofonem śpiewaczka p. J. Ilnicka, która przy akompaniamencie p. Meyerholda wykona szereg lekkich, a bardzo wdzięcznych piosenek. Prócz tego wystąpi zespół krakowskiego Tow. Mandolinistów „Espana“, który pod kierownictwem mgr St. Syryłły, wykona szereg ciekawych utworów, jak K. Skąpskiego: Obraz muzyczny pt. „Cyganie“, kompozycje L. Siedego itd.

„JANOSIK NA CZESKIEJ TAŚMIE FILMOWEJ“. W niedzielę, dnia 18 bm. w przerwie poranku muzycznego tj. około godz. 13, nada Kraków pogadankę red. K. Müllera pt. „Czego nas winien nauczyć film „Janosik“. Prelegent jeszcze przed dwoma laty za pośrednictwem mikrofonu krakowskiego, apelował o stworzenie polskiego filmu osnutego na tle legendy o Janosiku. Dziś, gdy film ten wykonano zagranicą i w obcej interpretacji, rozważania na ten temat zaciekawią niewątpliwie kinomanów.

—— o-O-o ——

Programy stacyj radiowych

PONIEDZIAŁEK, DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 8 Audycja dla szkół; 8.10—11.30 Przerwa; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert orkiestry wojskowej z Wilna; 12.40 Pogadanka; 12.50 Dziennik południowy; 15 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.15 Wskazówki praktyczne; 16.20: Utwory dwufortepianowe; 17 Odczyt; 17.15 Trio salonowe Polskiego Radia; 17.50 Pogadanka; 18: Pogadanka aktualna; 18.10 Wiadomości sportowe; 18.20 Programy lokalne; 18.50 Gawęda dla młodzieży wiejskiej; 19 Audycja żołnierska; 19.35: Kwartet smyczkowy; 20.05 Koncert muzyki jugosłowiańskiej; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21 Wieczór literacki; 21.30 Programy lokalne; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 23—23.30 Programy lokalne dla Warszawy i Łodzi.

Kraków (293.5 m). Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Koncert popularny z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka salonowa z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka symfoniczna z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 21.30 Koncert rozrywkowy z płyt.

Lwów (377.4 m). Godz. 7.25 Program na dzisiaj; 7.30 Parę informacyj; 7.35 Muzyka z płyt; g. 14.30 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Lwowskie wiadomości bieżące; 15.35 Muzyka rozrywkowa z płyt; 15.55 Pogadanka społeczna; 16 Muzyka z płyt; 18.20 Płyty; 18.40 Prowincjonalizm w świetle reflektorów; 21.30 Muzyka lekka z płyt; 23—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa (1336.0 m). Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka z płyt; 15.15 Płyty; 15.35 Audycja dla dzieci; 18.20 Koncert reklamowy; 18.45: Program na jutro; 21.30 Muzyka lekka z płyt; g. 23—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice (395.8 m). Godz. 6 Pieśń poranna; g. 6.03 Muzyka z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; g. 7.30 Muzyka z płyt; 11.30 Audycja dla szkół powszechnych; 13 Koncert życzeń z płyt; 13.15 Muzyka taneczna z płyt; 13.58 Wiadomości giełdowe; 15.15 Koncert reklamowy; 15.35 Życie kulturalne Śląska; 15.40 Płyty; 18.20 Skrzynka ogólna; 18.30 Muzyka taneczna z płyt; 18.45 Program na jutro: 21.30 Muzyka z płyt.

J. F. PREUSSNER.

100—45—46·50—47·50—46—100

Historia jest tak zagmatwana, że nie wiem jak zacząć i gdzie skończę. (Byle tylko nie w Berezie — dla pewności zastukałem trzy razy o stolik). Bo, że gdzieś tam w Sowietach zaprowadzono uproszczoną arytmetykę, wedle której 5 razy 6 równa się 56, 7 razy 9 daje 70, a 3 razy 8 = 18, to uczyniono to pewnie dla dobra studiującej młodzieży, aby jej z głowy wybić „frazeologię kapitalistyczną“. Gorzej, że i u nas popadają niektórzy w niebezpieczną manię rachunku „bez gospodarza“.

Przed kilku laty wypuszczono (dziwne określenie — wypuszczają przecież z więzienia) pożyczkę, którą kolportowano w zgodzie z algebrą sto za sto. Kto chciał, i nie chciał, musiał zapłacić sto złotych za odcinek stu złotowy. Gdy jednak chciał ją „przelać“, pokazało się, że sto nie zawsze równa się setce, gdyż od „pośrednika“ otrzymał dwadzieścia pięć złotych za odcinek stuzłotowy. Było to więc przelewanie z pustego w próżne.

Ale dlaczego — zapytacie — raptem mamy zajmować się sprawami finansowymi? Dlaczego mielibyśmy ślęczeć nad cedułą giełdowa, śledzić kursy walorów, akcyj, papierów, wogóle wszystkiego, czego nie posiadamy?

Powód jednakże istnieje. Niejaki Urząd Skarbowy przyjmuje na pokrycie zaległości podatkowych pożyczki po cenie nominalnej, to znaczy, że pożyczką stuzłotową, którą kupicie za połowę ceny nominalnej, można zapłacić zaległość stuzłotową. Historia, jak widzicie, zagmatwana. Szczególnie, gdy nie posiadacie pożyczki. Musicie ją w takim razie kupić i to w banku.

Wchodzicie i mówicie — dajmy na to: Proszę jedną sztukę pożyczki 4 proc. konwersyjnej. Ile kosztuje?

— 49.50 — odpowiada kasjer i daje wam pożyczkę.

— Czemu tak drogo? — pytacie.

— Proszę, tutaj jest ceduła giełdowa. Sam może pan stwierdzić, że taki jest kurs pożyczki.

Bierzecie pożyczkę i udajecie się do niejakiego Urzędu Skarbowego, gdzie przyjmują was, jak miłego, chociaż rzadkiego gościa.

Dobrze — powiecie — ale gdzież ta zagmatwana historia z arytmetyką? Oto i ona. Przypuśćmy, że jesteście porządnym płatnikiem, nie macie zaległości podatkowych, nie macie także dlatego pieniędzy, macie natomiast pożyczkę, którą chcielibyście sprzedać tym bardziej, że kurs jej wyraźnie się poprawił. Udajecie się znowu do banku. Wchodzicie i mówicie:

— Ile dostanę za pożyczkę 4 proc. konwersyjną?

— Z kuponem, czy bez? Z kuponem? 45 złotych.

— Jakto? 45 złotych? Przecież w cedule wyraźnie „stoi“, że można uzyskać przy sprzedaży złotych 49!

— Eee, co tam ceduła — kasjer macha ręką lekceważąco. — Chce pan 45?

Nie odpowiadacie i idziecie do następnego banku, gdzie powtarzacie swoją propozycję sprzedania jednej sztuki pożyczki.

— Może pan dostać 46 złotych i 50 groszy — mówi kasjer.

46.50 to nawet nie źle, — myślicie, chociaż nie jesteście jeszcze zadowoleni.

— Nie da się więcej?

— Nie — pada krótka odpowiedź.

— Namyślę się — mówicie i idziecie do następnego banku.

— Ile dostanę za pożyczkę 4 proc.?

47.50 — odpowiada kasjer. — Chce pan? Nie chce pan? Nad czym pan tak myśli?

— A bo w cedule giełdowej „stało“, że...

— Na cedule giełdowej? Przecież to wczorajsza ceduła. Dzisiaj pożyczka obniżyła kurs. No więc bierze pan 47.50, czy nie?

Mielibyście ochotę przejść się jeszcze do jednego banku, ale na myśl, że do „trzech razy sztuka“, ulegacie i dajecie pożyczkę, bierzecie pieniądze i zabieracie się do odejścia.

Wtedy to wpada w wasze uszy niewieści głos:

— Panie kasjerze, proszę o jedną sztukę poczyczki 4 proc.

— Proszę bardzo — kasjer podaje waszą pożyczkę i dodaje: — Należy się 49.50, jako, że pożyczka jest z kuponem.

— Czemu tak drogo? — pyta paniusia.

— Proszę tutaj jest ceduła. Zechce pani sprawdzić kurs.

Widzisz na własne oczy, jak paniusia za pożyczkę, za którą zapłacono ci 47.50, płaci 49.50 i chce cię trafić z lekka apopleksja. Nie mogła cię baba złapać za rękę i powiedzieć:

— Hallo, lekkomyślny młodzieńczo. Podzielmy się stratami i ty mi sprzedaj swoją pożyczkę za 48.50. Wilk będzie syty i koza cała.

Oczywiście „koza“ nie wpadła na taki mądry pomysł. Od czego jest kozą. Ty też nie okazałeś się wilkiem. Wierzyłeś w „prix fixe“, a tymczasem trzeba łazić od jednego kramu — tfu, przepraszam — od jednego kantoru do drugiego, aż wreszcie gdzieś ci dadzą godziwą cenę. Złość chce cię potargać na strzępy (nie meldunków) jeszcze na zajutrz., kiedy przeczytasz w gazecie, że pożyczka wcale nie spadła, a nawet podniosła się. Ale cóż ci pozostaje? Chyba uwierzyć, że 100 równa się 45, kiedy indziej 46.50 lub nawet 47.50, nigdy 100.

Lublin i jego uniwersytet

OD REDAKCJI

W dniu dzisiejszym odbywa się na terenie całego państwa zbiórka na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Należy wyrazić nadzieję, że katolickie sfery naszego społeczeństwa poprą najusilniej tę zbiórkę... Katolicki Uniwersytet w Lublinie odgrywa wielką rolę w duchowym życiu naszego katolickiego społeczeństwa. Założony przez Ks. Radziszewskiego, kierowany później przez tak znakomitych teologów, jak: O. Woroniecki, Ks. Kruszyński i — obecnie — Ks. Szymański, jest ogniskiem promieniującym na całą już Polskę wiedzę chrześcijańską i ideały katolickie. Uniwersytet liczy tylko na pomoc społeczną. Tej mu nie może zbraknąć.

I jeszcze jedna katolicka inicjatywa wypada na dzień dzisiejszy: początek „Tygodnia Prasy Katolickiej" na terenie diecezji tarnowskiej. — Inauguruje go otwarcie wystawy prasy katolickiej w Tarnowie... W interesie Kościoła i Państwa należy sobie życzyć, by „Tydzień" rozbudził i umocnił w masach katolickich tarnowskiej diecezji przekonanie, że katolik winien czytać i popierać tylko szczerze katolicką prasę. Jest to jego obowiązek sumienia.

Chcąc w skromnej przynajmniej mierze przyczynić się do powodzenia tych dwóch imprez katolickich wydajemy w dniu dzisiejszym nasze pismo w zwiększonej o dwie kartki objętości i poświęcamy je sprawom Lublina i Tarnowa, względnie diecezji tarnowskiej.

MARIA STARNAWSKA

Życie kulturalne Lublina

Trudno jest zdobyć się na bezstronny, trzeźwy sąd o swej najbliższej rodzinie. Równie trudno jest w obiektywny sposób ocenić swoje miasto rodzinne, czy to; w którym nam przez czas dłuższy wypadło żyć i działać, albo które kocha się aż do zamykania oczu na wszelkie jego braki, aż do naiwnego stawiania go przed i ponad wszystkimi miastami na świecie, albo — co w Polsce jest zjawiskiem o wiele częstszym — z wzgardliwym lekceważeniem odmawia mu się wszelkich cech dodatnich, wyrzekając na „zatęchły partykularz", na nudy i zamarłą atmosferę zabitej deskami prowincji, chociażby tą prowincją było miasto o paruset tysiącach mieszkańców.

NIEZADOWOLENI.

Te same krańcowości zauważyć można i wśród mieszkańców Lublina. Obok garstki zapalonych patriotów lokalnych, o których ktoś złośliwy powiedział z dowcipną przesadą, że wedle ich zdania: „gdyby Paryż miał lubelskie Krakowskie Przedmieście, byłby pierwszym miastem na świecie... po Lublinie", ogromna większość inteligencji naszego miasta uważa Lublin za głuchą prowincję, niezdolną zaspokoić ich potrzeb kulturalnych i umysłowych. Litują się więc sami nad sobą iż w takiej „dziurze" żyć im wypadło, lub uważają swój pobyt w Lublinie tylko za zło chwilowe, za odskocznię do dalszej kariery na szerszej widowni.

Oczywiście ani jedni ani drudzy nie mają słuszności, ale to pewna, że dla kulturalnego życia miasta czynnikiem dodatnim i twórczym nie są i nie mogą być ci niezadowoleni, strąceni z piedestału stołecznych aspiracyj, pełni niechęci i lekceważenia dla otaczającej ich rzeczywistości. Trwałym dorobkiem wzbogacić mogą kulturę miasta tylko ci, co je naprawdę i głęboko kochają, lub ci, co wszędzie i zawsze, na każdym miejscu i na każdym stanowisku, mają na myśli dobro powszechne i przybierają w stosunku do kulturalnego życia swego środowiska czynną, a nie bierną, a tym bardziej nie negatywną postawę.

Lublin — oceniany trzeźwo, z odsunięciem czynnika emocjonalnego — jest miastem o pięknej tradycji, o dużych możliwościach kulturalnych, miastem; w którym znaleźć można i dużo pola do pracy i dużo zadowolenia i zaspokojenia potrzeb umysłowych. Na zastój życia umysłowego narzekają tu przedewszystkiem ci, którzy sądzą, że w ten sposób zaznaczą swą wyższość, — ci, którym ich własna bierność i lenistwo utrudnia znalezienie odpowiedniej dla siebie organizacji społecznej czy kulturalnej, — ci wreszcie, którym w tym przeszkadza psychoza lęku, by nie trafić do organizacji, która mogłaby być źle widziana.

KULTURALNE WARTOŚCI MIASTA.

O tradycjach kulturalnych Lublina wiele mówią piękne i cenne jego zabytki architektoniczne: potężne mury zamku królewskiego, w którym chętnie i często przebywał dwór królewski za Jagiellonów, — dostojny gmach Trybunału, pamiętny śmiercią Jana Kochanowskiego, — stare kościoły, wśród nich zaś przede wszystkim przepiękny kościół po-dominikański i katedra o potężnej, wyniosłej sylwecie. W Lublinie, przy starym Rynku żył i pisał Klonowicz-Acernus, — tu urodził się Wincenty Pol, tu Bolesław Prus spędził swe lata szkolne, a Klemens Junosza borykał się ze swą ciężką dolą, aż spoczął na cichym miejscowym cmentarzu. Węzłami krwi lub tylko serdecznego przywiązania związany jest Lublin z wieloma jeszcze innymi pisarzami czy uczonymi, którzy w jego atmosferze rozwijali swe zdolności twórcze.

Obecnie Lublin posiada jasne, żywe ognisko myśli katolickiej, którym jest Katolicki Uniwersytet Lubelski. Skupia on przede wszystkim uczonych i młodzież studiującą, ale jednocześnie otwiera gościnnie swe mury na publiczne wykłady, odczyty czy zjazdy, promieniując przez to na szerokie koła inteligencji. Profesorowie Uniwersytetu chętnie i ofiarnie poświęcają swój trud i czas, ilekroć chodzi o dobrą sprawę. Przez to wytwarza się między Uniwersytetem a miejscową inteligencją katolicką bardzo bliski i bezpośredni stosunek.

W Uniwersytecie koncentruje się działalność wydawnicza „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich"; tu także wychodzi miesięcznik „Prąd", omawiający zagadnienia aktualne w świetle nauki katolickiej.

Praca naukowa rozwija się też w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk", złożonym przeważnie z profesorów. Towarzystwo wydaje prace swych członków z zakresu nauk społecznych, literatury i historii, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Lublina.

Lublin szczyci się też bardzo poważną instytucją naukową: „Biblioteką Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego", uczonego i pedagoga, który całe swe długie, pracowite życie poświęcił Lublinowi, a po śmierci przekazał mu swe ukochane książki i zbiory archeologiczne i numizmatyczne. Biblioteka liczy obecnie przeszło 75.000 tomów, w tym cenne druki z wieku XV (47 pozycyj w katalogu), XVI (331 druków) i XVII (635), obok tego 2007 rękopisów. Jest to więc zbiór poważny, do którego sięgnąć musi każdy badacz historii i literatury. Księgozbiór mieści się w gmachu dawnego Trybunału w sześciu wielkich salach pięknych i dostojnych, lecz zupełnie nie przystosowanych do tego celu i nie odpowiadających wymaganiom nowoczesnego bibliotekarstwa. Brak odpowiedniego pomieszczenia i brak środków pieniężnych działa hamująco na rozwój biblioteki, pomimo to jednak znaczenie jej jest ogromne. Drugim wielkim księgozbiorem jest Biblioteka Uniwersytecka. Ta jednak znajduje się bodaj w gorszych jeszcze pod względem pomieszczenia warunkach i może wskutek tego — choć dostępna dla publiczności — mało jest znana szerszym kołom poza Uniwersytetem.

ŻYCIE UMYSŁOWE.

Życie umysłowe inteligencji lubelskiej koncentruje się w całym szeregu organizacyj, a przejawia się w odczytach, zebraniach, dyskusjach, zjazdach itd.

W początku roku ubiegłego odbył się rejonowy zjazd inteligencji, zorganizowany przez Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, z udziałem około 150 osób z Lublina, z mniejszych miast województwa i z pośród okolicznego ziemiaństwa. Na codzień Związek PIK. pracuje przede wszystkim nad pogłębieniem i utwierdzeniem światopoglądu katolickiego w umysłach swych członków. Metodą pracy są zebrania miesięczne z referatami członków i zaproszonych prelegentów. W roku ubiegłym tematem, dokoła którego obracały się wszystkie referaty, były zagadnienia rodziny.

Działalność odczytową o zakresie nieco popularniejszym, przeznaczoną dla szerszych kół, prowadzi od roku 1917 Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, (dawniej Katolicki Związek Polek) przez swe odczyty wtorkowe, mające już piękną w Lublinie tradycję.

Po paroletnim letargu budzić się zaczyna do życia „Koło Polsko-Francuskie", w którym żywym łącznikiem pomiędzy społeczeństwem polskim a kulturą francuską jest O. M. Leblond, Oratorianin, wykładający w Uniwersytecie Lubelskim. W roku ubiegłym odbyły się przy licznym udziale publiczności trzy odczyty francuskie: „L'ame française au service du catholicisme", O. Brillet, — „La France enchantee" p. Amel, — i „Paul Claudel", prof. Fabre.

Dość dużym powodzeniem cieszą się wieczory dyskusyjne, urządzane przez „Narodową Organizację Kobiet". W dyskusjach tych, których tłem są poczytne nowości powieściowe, oświetla się aktualne zagadnienia obyczajowości współczesnej.

Od roku niespełna istnieje w Lublinie koło „Zrzeszenia Kobiet z wyższym wykształceniem". Pracę swą rozpoczęło dość żywo i intensywnie, urządzając zebrania z referatami i wieczory dyskusyjne o charakterze raczej towarzyskim.

Dorywczo odbywają się odczyty publiczne urządzane w celach dochodowych przez organizacje, nie mające działalności odczytowej w swym stałym programie pracy. Przy tej sposobności odwiedzają Lublin wybitne osobistości ze świata literackiego lub naukowego. W ostatnich czasach byli powieściopisarze Gustaw Morcinek i Jan Wiktor, którzy na zaproszenie Zw. Obrony Kresów Zachodnich wygłosili odczyty o życiu Śląska; uczeni, jak prof. Tadeusz Zieliński, dr Kazimierz Marian Morawski, prof. Oskar Halecki.

W celu materialnego przede wszystkim popierania prac kulturalnych i gromadzenia funduszów na ten cel, zawiązane zostało Tow. Popierania Kultury, którego staraniem rozpoczęto budowę „Domu Kultury". Gmach jest już pod dachem, lecz wobec ograniczonych możliwości finansowych społeczeństwa wykończanie potrwa jeszcze lat parę. Znajdą tam pomieszczenie: wspomniana wyżej Biblioteka Łopacińskiego, muzeum regionalne lubelskie, Związek Teatrów i Chórów Ludowych itp. Tam odbywać się będą wystawy sztuki, które dotąd nie mają odpowiedniego stałego miejsca. Wogóle gdy chodzi o sztuki piękne, to obraz kulturalnego życia Lublina nieco się zaciemnia: życie artystyczne miasta nie odpowiada ani jego wielkości, ani rozwojowi, ani dość [illegible]sywnemu życiu umysłowemu.

A więc przede wszystkim teatr. Tu wyznać trzeba ze wstydem, że Lublin, miasto o 120 prawie tysiącach mieszkańców nie może się zdobyć na stały teatr. Wszystkie imprezy teatralne, które w ostatnich latach powstawały w Lublinie, czy to prowadzone na prywatne ryzyko przedsiębiorcy, czy oparte na udziałach artystów, — kończyły się niepowodzeniem. Żadna nie dotrwała do końca sezonu. Od lat paru wreszcie Lublin objęty został sferą działalności Teatru Wołyńskiego im. Juliusza Słowackiego pod dyrekcją dyr. Rodziewicza. Teatr ten, który — podzielony na parę zespołów — objeżdża stale miasta kresowe, przyjeżdża do Lublina co tydzień lub co dwa tygodnie na cztery dni kolejne. Umiał on zdobyć sobie publiczność lubelską i jego przedstawienia cieszą się zazwyczaj powodzeniem. Repertuar ma przeważnie komediowy. Obok dużej liczby sztuk tłumaczonych także sporo autorów polskich.

Ruch muzyczny również jest w Lublinie dość słaby. Istnieje wprawdzie Towarzystwo Muzyczne, rozporządzające piękną salą w gmachu Teatru Miejskiego, istnieją dwie szkoły muzyczne, nie ma jednak żywszego zainteresowania się muzyką wśród społeczeństwa. Po kilka razy do roku mamy koncerty, które z reguły odbywają się na cele dobroczynne i gromadzą nie miłośników muzyki, lecz przede wszystkim ludzi, którzy przychodzą poprzeć jakiś cel filantropijny.

Życie artystyczne w dziedzinie sztuk plastycznych koncentruje się w kilku czy kilkunastu pracowniach malarskich. Istnieje zespół malarzy pod nazwą „Krąg", jest Wolna Szkoła Rysunku i Malarstwa p. Mehofferowej. Odbywają się parę razy do roku wystawy malarskie. W roku ubiegłym była wystawa prac artystów krakowskich, wystawa szkiców Noakowskiego i wystawa prac Związku Artystów Plastyków. W bieżącym miesiącu otwarta będzie wystawa malarzy lubelskich.

W rezultacie więc — kulturalne życie Lublina ma do zapisania wartościowe pozycje i rokuje piękne nadzieje na przyszłość.

K. TUROWSKI

Jak powstał i pracuje Katolicki Uniwersytet

Rozmawiałem kiedyś z jednym ze swoich kolegów, również wychowankiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, o tym, czy i inne nasze uniwersytety tak mocno wiążą z sobą słuchaczy jak właśnie Katolicki Uniwersytet Lubelski. A był to kolega, który mógł mi dać odpowiedź objektywną... Zdarzyło się bowiem tak, że pierwszy rok swych studiów odbywał w Wilnie, a więc w środowisku uchodzącym — w opinii studenckiej — za najbardziej sympatyczne środowisko uniwersyteckie, dwa lata studiował w najstarszej polskiej uczelni — Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a ostatni rok na Uniwersytecie Lubelskim, — a więc w najmłodszym środowisku akademickim.

ATMOSFERA DUCHOWA.

Odpowiedź jego wypadła całkowicie na korzyść Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Takiej atmosfery, oświadczył mi, tak sympatycznego środowiska, nie spotkałem na żadnym z uniwersytetów, na których studiowałem. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa tu brak żydów, swobodny dostęp do seminariów, bezpośredni kontakt z profesorami — co jest możliwe tylko w mniejszych środowiskach uniwersyteckich. Odnoszę dalej wrażenie, mówił mój kolega, że Uniwersytet Lubelski to mój drugi dom, moja druga rodzina. I dziś, gdy praca zawodowa trzyma mnie zdala od Lublina, przy każdej sposobności odwiedzam dwa „kąty rodzinne", t. j. wileńszczyznę, gdzie się urodziłem, i Lublin, gdzie spędziłem ostatni rok moich studiów.

Nie dziwiłem się temu wcale. Żyłem bowiem sam nie tylko wspomnianą atmosferą i dogodnymi warunkami pracy, ale nadto Lublin dał mi to, czego nie daje żaden inny uniwersytet: — atmosferę katolicką, ideologię budzącego się z uśpienia, odradzającego się w Polsce katolicyzmu, który w lubelskim uniwersytecie ma swoje ognisko. — Przez kilka lat swoich studiów miałem możność słyszeć o wysiłkach i trudach założyciela i pierwszego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, i to z ust jego współpracowników i współtwórców K. U. L. Miałem możność przez kilka lat patrzeć na twórczą pracę obecnych jego kierowników.

Co roku, w dzień Wszystkich Świętych, studentki i studenci K. U. L. udają się na cmentarz lubelski, aby na grobie ks. Rektora I. Radziszewskiego złożyć wieńce i odmówić modlitwę; również aby złożyć hołd twórcy pierwszego w Polsce uniwersytetu katolickiego, oddać cześć Człowiekowi, który swoje dzieło tak mocno ukochał i który z jego rozwojem wiązał rozwój i potęgę Polski.

NIECO HISTORII.

Ks. dr. Idzi Radziszewski, wychowanek katolickiego uniwersytetu w Lowanium, jeszcze na długo przed wojną nosił się z myślą założenia takiej uczelni w Polsce. Idea katolickich uniwersytetów nie była już wówczas ideą nową. Istniało ich już kilka. Uniwersytet św. Tomasza w Manili na Filipinach (założony w r. 1611), Uniwersytet św. Józefa w Bejrucie (1825), w Lowanium (1834), w Quebec (1852), pięć uniwersytetów we Francji (Paryż, Lille, Lion, Tuluza, Angers), uniwersytet w Montrealе w Kanadzie (1878), w Waszyngtonie (1886), we Fryburgu Szwajcarskim (1889), w Santiago w Chile (1889), w Buenos Aires (1910).

Myśl o założeniu katolickiego uniwersytetu w Polsce zaczyna wtedy nabierać realnych kształtów, kiedy ks. dr. Radziszewski jako rektor Akademii Duchownej w Petersburgu zetknął się z Karolem Jaroszyńskim posiadającym wielkie dobra na Ukrainie. W r. 1918 powzięto ostatecznie myśl powołania wyższej uczelni katolickiej do życia. Wybór padł na Lublin. Zawrzała praca organizacyjna. 6 września 1918 r. ks. Radziszewski uzyskał od rządu zezwolenie na założenie uczelni, a 9 grudnia tegoż roku nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, którego tymczasową siedzibą był gmach Seminarium Duchownego przy ul. Zamojskiej.

Pierwsze chwile Uniwersytetu były bardzo trudne. Szczupły gmach, słabe środki finansowe, brak praw do nadawania stopni naukowych — oto główne przeszkody utrudniające ogromnie rozwój uczelni.

Doniosłym wydarzeniem w historii Uniwersytetu Lubelskiego było przyznanie przez rząd w r. 1923 gmachu przy Alejach Racławickich, dawnego klasztoru dominikanów, przebudowanego swego czasu przez Austriaków na koszary, a następnie przez Rosjan na szpital wojskowy. Gmach ten znajdował się w stanie opłakanym. Trzeba było go przebudować prawie od podstaw, aby uczynić go zdatnym do użytku. Praca w tym kierunku nie jest jeszcze skończona.

Dziś uniwersytet znajduje się w lepszych już warunkach. Aczkolwiek od szeregu lat nie otrzymuje żadnych subwencyj od rządu, swój byt opiera na ofiarności społe-

czeństwa, a w szczególności duchowieństwa, poważnie się rozbudował. Doniosłym wydarzeniem było zaliczenie K. U. L. ustawą z r. 1938 do szkół akademickich i nadanie wydziałom prawnemu i humanistycznemu prawa udzielania stopnia magistra. Odtąd K. U. L. staje się wyższą uczelnią w całym znaczeniu tego słowa. Brak jej jeszcze tylko prawa nadawania stopni doktorskich.

We wrześniu b. r. nadarzyła mi się sposobność odwiedzenia K. U. L. Zastałem już duży ruch. Był to okres egzaminów i nowych zapisów. Rozmawiałem ze studentami. Skarżyli się na ostry kurs egzaminacyjny. Przyznawali jednak. że tak być musi i tak jest właśnie dobrze. Rozmawiałem z profesorami. U wszystkich uderza wiara w przyszłość i w rozwój Uniwersytetu. Należy dodać. że personel administracji uniwersyteckiej. jak również pewna część grona profesorskiego — to już wychowankowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. To z krwi i kości dzieci lubelskiej „Almae Matris,‘.

DZISIEJSZE PRACE I ZAMIERZENIA.

Chwytam administratora K. U. L.. p. Florkiewicza. Przed rokiem jeszcze akademik. dziś prowadzi sprawy gospodarcze K. U. L. Pytam się. co nowego w ciągu ostatniego roku zrobiono. Prowadzi mnie i pokazuje: dziedziniec pięknie uporządkowany. wejście od Alei Racławickich wzorowo przebudowane. zachodnie skrzydło na ukończeniu — szereg nowych sal wykładowych i t. d. Na tym nie koniec. Z tajemniczą miną prowadzi mnie poza południowe skrzydło gmachu uniwersyteckiego. Domyślałem się. o co mu chodzi: — kościół uniwersytecki. Widziałem zdala jego wieżę. idąc do Uniwersytetu.

Kościół uniwersytecki! Dotąd istniała tylko kaplica i to kaplica prowizoryczna w tylnej części gmachu. Obecnie stoi już kościół w tym miejscu. Duży i wygodny. Budowa kościoła, wyjaśnia mi p. Florkiewicz, prowadzona jest pod kierownictwem profesora Politechniki Warszawskiej. Mariana Lalewicza. Styl barokowy. Ściany przygotowane do malowideł. Projekty złożył p. Rosen. słynny już dziś artysta katolicki, który wykonał w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo polichromię kaplicy. Na wykończenie kościoła potrzeba jednak 50 tys.. których niestety Uniwersytet nie posiada.

Z podziwem oglądałem to. co zostało już dokonane dzięki ofiarności katolickiego społeczeństwa polskiego.

Wracamy. Po drodze p. Florkiewicz opowiada mi o ustosunkowaniu się społeczeństwa do K. U. L. Jest wiele już jego gorących zwolenników. Ale nie brak również wrogów i to bardzo zaciekłych. rekrutujących się z kół akatolickich. Poza tym znaczna część społeczeństwa nie jest uświadomiona co do znaczenia K. U. L. w życiu Polski i stąd często spotykana niedocena.

O tym. jak Uniwersytet pracuje. świadczy nie tylko wzrastająca rok rocznie frekwencja słuchaczy i b. wydajna działalność naukowa profesorów K. U. L. Świadczy o tym działalność szeregu instytucyj wydawniczych związanych z K. U. L. jak: Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. T-wo Naukowe K. U. L., „T-wo Przyjaciół K. U. L.“ i in. Dużą popularność zyskały sobie urządzane już od dwóch lat wykłady dla duchowieństwa.

Tak rośnie. kończy mój rozmówca, wielkie dzieło. Rośnie wysiłkiem duchowieństwa i katolickiego społeczeństwa polskiego, oraz tych. którzy tu na miejscu z Ks. Rektorem Szymańskim na czele. pracują wytrwale nad rozbudową tej wielkiej instytucji katolickiej.

JAN ZABIELSKI

Lublin -- gospodarczy

Cały przemysł i handel Lublina i województwa zorientowany jest w kierunku potrzeb wsi. Przemysł produkuje więc na potrzeby rolnictwa lub przerabia surowce, których okoliczne rolnictwo dostarcza. handel obejmuje głównie produkty rolnicze, a linia jego rozwoju czy upadku zależna jest od położenia rolnictwa.

PRZEMYSŁ.

Przed wojną przemysł lubelski rozwijał się szybko. Teraz dużo się — niestety — widzi wygasłych kominów, opustoszałych hal. o powybijanych, zasnutych pajęczyną szybach.

Łatwiej przystosowały się do trudniejszych warunków gospodarczych zakłady drobniejsze, stąd stała tendencja do rozdrabniania warsztatów pracy w przemyśle. Widać to ze sprawozdań lubelskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. która z roku na rok notuje wzrost liczby świadectw przemysłowych najniższych kategoryj. obok stałego zmniejszania się liczby zakładów o kategorii wyższej. Większość fabryk i warsztatów ma urządzenia starego typu. Utrudnia to racjonalną organizację pracy i nie pozwala na obniżenie kosztów produkcji w wydatniejszej mierze. Powstaje błędne koło: przemysł lubelski nie może skutecznie konkurować z przemysłem o wyższym poziomie technicznym, a z drugiej strony jego ciężkie położenie finansowe nie pozwala na inwestycje.

Przed rokiem 1914 miał Lublin kilka wielkich fabryk, wyrabiających maszyny i narzędzia rolnicze na potrzeby rynku miejscowego i na eksport do Rosji. Z chwilą, gdy rynek rosyjski został dla przemysłu polskiego zamknięty, a zapotrzebowanie miejscowe wskutek ogólnego zastoju uległo ograniczeniu, fabryki te po większej części nie zdołały przetrwać kryzysu... Zdaje się jednak, że w tej dziedzinie kryzys osiągnął już swoje dno. Od połowy roku ubiegłego zauważyć można pewien zwiększony popyt na maszyny i narzędzia rolnicze. Wzrost zapotrzebowania na maszyny nie powiększył jednak narazie dochodowości fabryk, nie był bowiem wielki.

Lublin znany był niegdyś także z wyrobu wag. Jedna z najpoważniejszych placówek przemysłu Lublina. wielka fabryka wag W. Hessa, nie istnieje obecnie. W jej budynkach mieszczą się różne drobne przedsiębiorstwa, a narzędzia i instalacje nabyły mniejsze warsztaty wagarskie, które produkują niewiele. Gdy chodzi o przemysł metalowy w Lublinie, to jedynie produkcja gwoździ wzrosła dość wydatnie, bo o 15 proc. zwiększyła swe obroty.

Najpoważniejszą placówką przemysłu w Lublinie jest fabryka samolotów pod firmą Plage i Laśkiewicz, obecnie pod wojskowym zarządem.

Najpoważniejszą rolę w życiu przemysłowym Lublina i woj. lubelskiego odgrywa przemysł rolniczy. Z 12 cukrowni istniejących na terenie województwa czynnych jest obecnie tylko 8, a pomimo to obszar plantacyj nie został zmniejszony (w stosunku do roku poprzedniego). ilość zaś wyprodukowanego cukru wzrosła nawet — i to dość znacznie, bo około 16 proc. — w stosunku do kampanii poprzedniej.

Gorzelnictwo lubelskie zwiększyło w roku ubiegłym dość znacznie swą produkcję przy nie zmienionym kontyngencie spirytusu. Browarnictwo ulega procesowi cofania się. Młynarstwo posiada dużo warsztatów, przeważnie jednak małych i średnich, trudniących się przemiałem cudzego, powierzonego im zboża. Większe młyny lubelskie, które zaczynały już w latach poprzednich zdobywać sobie rynki Zagłębia. Śląska i Kielecczyzny, nie utrzymały się na nich; wyparły je silniejsze ekonomicznie młyny wielkopolskie i pomorskie. W przemyśle drzewnym zauważyć można pewne ożywienie. Woj. lubelskie ma 192 tartaki pracujące na eksport i na potrzeby rynku krajowego.

HANDEL.

Handel zbożem jest zupełnie rozproszkowany. Nie ma tu dosłownie ani jednej firmy zbożowej na większą skalę, a wiele jeszcze pracy i wysiłku włożyć trzeba w unarodowienie tego handlu. Uświadomienie potrzeby odżydzenia handlu zbożem budzi się coraz szerzej w opinii szerokich mas rolniczych z każdym niemal dniem; ruchowi temu jednak brak siły ekonomicznej, która pozwoliłaby mu skutecznie wyrugować silny finansowo handel żydowski. Gorzej jeszcze jest w handlu artykułami produkcji zwierzęcej. Ten bardziej jeszcze jest rozdrobniony i zażydzony. Tylko obrót nabiałem — złączony z przerobem mleka — pochlubić się może dość już znacznym w tej dziedzinie ruchem spółdzielczym. Wielka jednak jeszcze część produkcji mleka przechodzi przez ręce żydowskie. Spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie wpłynęły na podniesienie gospodarstw i poprawę jakości produktu.

Handel detaliczny w Lublinie utrzymuje się od lat kilku mniej więcej stale na jednym poziomie. — Wskutek jednostronnego opracowania przez lubelską Izbę Skarbową tabeli rentowności przedsiębiorstw, bez uwzględnienia wniosków Izby Handlowo-Przemysłowej, stawki dochodowe, według których przemysł i handel lubelski opłacał podatki. były w roku ubiegłym o 30—50% wyższe. niż w innych województwach. Wiele firm słabszych nie wytrzymało. Stąd częste w Lublinie zjawisko likwidowania przedsiębiorstw lub przenoszenia ich do mniejszych ośrodków na prowincji.

RĘKODZIEŁO.

W dziedzinie rzemiosła widzimy obecnie pewne ożywienie. Roboty mają rzemieślnicy na ogół nieco więcej. ale korzyści mniej, gdyż surowce nabywają przeważnie u detalistów, płacąc wysokie koszty pośrednictwa. Lekka poprawa. dająca się odczuć w położeniu rolnictwa, zaznaczyła się również w rzemiosłach. Dotychczasowa jednak walka z trudnościami wywołała cały szereg objawów ujemnych. Jednym z nich jest rozpowszechnienie się zwyczaju sprzedaży na raty, przy czym rzemieślnikom przepada około 10% należności. Często obniża się ceny poniżej kosztu własnego. byle tylko nie wypuścić klienta z rąk. Wysokie obciążenie świadczeniami społecznymi. często dla rzemiosła niestosownymi (jak np. ubezpieczenie od wypadków, które w warsztatach rzemieślniczych nie zdarzają się prawie nigdy, lub ubezpieczenia emerytalne, które najczęściej przepadają, gdyż każdy rzemieślnik dąży do jak najwcześniejszego usamodzielnienia się) wpłynęło na zmniejszenie się liczby pracowników w cudzych warsztatach. Przeważnie pracuje sam właściciel z rodziną. Poza tym rzemieślnik lubelski wykazuje brak ekspansji handlowej. niechęć do udziału w wystawach, targach i t. p. dopóki się namacalnie nie przekona o korzyściach, jakie to przynosi.

Bolączką rzemiosła lubelskiego są utrudnienia w nabyciu praktycznej nauki rzemiosła. t. zw. dawniej „terminowaniu“. Ograniczenia budżetowe samorządów powodują kurczenie się liczby szkół zawodowych dokształcających. Trafnie postawiona jest sprawa przygotowania do rzemiosła w Zakładach Wychowawczych dla młodzieży pod wezwaniem św. Józefa. które w Lublinie prowadzą ogromne warsztaty szewskie, krawieckie, stolarnię i duży ogród, gdzie kształcą się chłopcy na ogrodników. Niestety jednak Zakłady rozporządzają bardzo ograniczoną liczbą miejsc, a młodzieży. szukającej zatrudnienia w rzemiośle, jest dużo...

Stan zażydzenia rzemiosła na terenie Lublina i Lubelszczyzny jest według danych lubelskiej Izby Rzemieślniczej znaczny. Tak. np. czapnictwo. cholewkarstwo i szklarstwo wykazują 98 i 99% żydów. Od 70 do 80% mają malarstwo. krawiectwo, rzeźnictwo, piekarstwo i blacharstwo. Od 50 do 70% szewstwo. rymarstwo, fryzjerstwo; powyżej 30% stolarstwo, ślusarstwo, kuśnierstwo. a tylko rzemiosła. związane bardzo ściśle z wsią, jak kołodziejstwo, ciesielstwo, wymagające dużej siły fizycznej, jak kowalstwo, lub połączone z niebezpieczeństwem, jak mularstwo — wykazują poniżej 10% zażydzenia. Najniższym odsetkiem żydów. bo wynoszącym zaledwie 1% szczyci się wędliniarstwo; ale tu wchodzą w grę przepisy religijne.

Ogólny obraz życia gospodarczego w Lublinie ma dość stron ujemnych: nie należy jednak ulegać pesymizmowi. Są przecież i objawy dodatnie. a do tych należy wzrost zainteresowania w społeczeństwie sprawami ekonomicznymi i żywiołowa dążność do wytworzenia silnego stanu średniego.

Dla naszej „Alma Mater Lublinensis“

Grono prastarych wszechnic polskich, w których na wiekowej przestrzeni uczyli się swoi i obcy, powiększył Katolicki Uniwersytet w Lublinie.

Alma Mater Lublinensis, to bastion kultury i cywilizacji polskiej, pochodnia wiedzy promieniejącej w szczególności na dalekie rubieże ziemi kresowej.

Tysiączne zastępy b. wychowanków, do których i my należymy, opuszczając rok rocznie mury tej uczelni szerzą na różnych placówkach poczucie prawa, jako podwalinę wymiaru sprawiedliwości, ładu i porządku w kraju; są szermierzami oświaty, niosąc znajomość i umiłowanie dziejów naszych i mowy ojczystej. Wychodzą z niej wreszcie w pierwszym rzędzie ci, którzy w posłannictwie kapłańskim szczepią na ziemiach polskich światło Ducha.

Od pierwszych chwil swego istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski, jako uczelnia prywatna, opierająca swą egzystencję na czynniku społecznym, mimo wielu trudności materialnych, umiała sprostać swym wielkim zadaniom.

Te trudności, nam, którym danym było studiować na Uniwersytecie Lubelskim, najlepiej są znane. Nie wolno zapominać, że naszej Almae Matri zawdzięczamy w wielkiej mierze, to wszystko, co dziś posiadamy.

Dlatego też musimy się przyczynić, by bramy tej Wszechnicy były otwarte dla jak największej ilości niezamożnej młodzieży, by nie odczuwała ona braku środków naukowych, by wreszcie rozbudowane mury uniwersytetu, były godną siedzibą wielkiego ogniska wiedzy

Tę pomoc możemy okazać w dwojaki sposób: przez zapisywanie się na członków Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu oraz przez udział w organizowaniu zbiórki. którą Uniwersytet urządza na terenie całej Polski.

W roku bieżącym zbiórka odbędzie się w dniach od 18 do 25 października. W bieżącym też roku po raz pierwszy zwracamy się do wszystkich tych kolegów i koleżanek, którzy ukończyli swe studia w Lublinie, aby jak najgorliwiej przyczynili się do możliwie dobrego wyniku zbiórki przez wejście do komitetów lokalnych. usilną propagandę i należyte zorganizowanie i przeprowadzenie zbiórki.

Dajmy dowód, że więź trwa dalej. Niech się posypie obfita danina w dowód wdzięczności dla naszej Almae Matris.

1) Bahn Mirosław, 2) Borer Czesław, 3) Bielski Józef, 4) Binienda Bolesław, 5) Ks. Cieślik Stanisław, 6) Chrystjans Ludwik, 7) Dolina Józef, 8) Dołowski Jan, 9) Dolak Romuald, 10) Gajewski Antoni, 11) Gawarecka Irena, 12) Gogacz Jan, 13) Gałkowski Szymon, 14) Jaroszyński Stanisław, 15) Jarosławski Wojciech, 16) Ks. Kałwa Piotr, 17) Kleczyński Mieczysław, 18) Kozłowski Anioł, 19) Kozłowski Julian, 20) Kozłowski Zygmunt, 21) Kozyrski Tadeusz, 22) Kramarzówna Zofia, 23) Kruk Józef, 24) Kulicki Janusz, 25) Krzysztoń Tadeusz, 26) Krzyżanek Ryszard, 27) Kucharzyk Aleksander, 28) Ks. Krynicki Stanisław, 29) Lelek-Sowa Stefan, 30) Lisek Bolesław, 31) Litwiński Eugeniusz, 32) Łyzicki Edward, 33) Małek Michał, 34) Martyniak Czesław, 35) Martyniak Zygmunt, 36) Mazurkiewicz Józef, 37) Marcinkowski Adam, 38) Mogielnicki Henryk, 39) Modrzewski Andrzej, 40) Mossakowska Barbara, 41) Mosakowski Alfred, 42) Muszyński Władysław, 43) Ks. Nowicki Czesław, 44) Nowicki Józef, 45) Ks. Ochalski Zdzisław, 46) Ossowski Edward, 47) Pastuszka Antoni, 48) Ks. Peryt Marian, 49) Piotrowski Paweł-Eugeniusz, 50) Policha Leopold, 51) Postępski Stanisław, 52) Ptaszyński Zygmunt, 53) Pruski Czesław, 54) Piasecki Maciej, 55) Raczyński Franciszek, 56) Sadownik Jerzy, 57) Sałyga Bolesław, 58) Skorupski Czesław, 59) Śmigielski Jerzy, 60) Szczęch Stanisław, 61) Stopniak Piotr Ks., 62) Ks. Surdacki Zygmunt., 63) Szymański Bogdan, 64) Szkutnik Tadeusz, 65) Timme Ludwika, 66) Timme Romuald, 67) Tudrej Mieczysław, 68) Wegner Aleksander, 69) Wilkoński Iwo.

Tydzień prasy katolickiej w diecezji tarnowskiej

Wielu katolików nie docenia wartości i znaczenia dobrej prasy. A jednak prasa jest potęgą! Ojciec św., Pius XI, mówi: „Szkoda budować kościoły, szkoda zakładać klasztory, próżnymi będą wszystkie nasze dobre dzieła, jeżeli nie umiecie użyć prasy katolickiej do walki zaczepnej i obronnej. Nie zapominajcie o najważniejszym środku we walce — o prasie. Bez niej jesteście zgubieni“. A „Osservatore Romano“ tak pisał w roku 1929: „Zdajemy sobie sprawę jasno, że kwestia prasy jest kwestją życia dla katolicyzmu w dzisiejszych czasach i dlatego jest kwestią sumienia dla każdego katolika“. Arcybiskup Bambergii Hauck powiedział w roku 1920: „Nasze katolickie gazety są najlepszymi kazalnicami dla obrony w walce ducha, do odparcia zakusów bezbożnictwa i zaślepienia“. Słynny pisarz niemiecki Alban Stolz oświadczył: „Na papierze i czcionkami walczą w dzisiejszych czasach wzajemnie niebo i ziemia. Chcesz należeć do Chrystusa, czytaj pisma katolickie“. Te wszystkie wyżej przytoczone słowa należy sobie zapamiętać i głosić. Bo prasa, to pole, na którym toczą się decydujące walki nie tylko o wiarę, nie tylko o obyczajność, ale nawet o zasadnicze podstawy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Stąd w każdej rodzinie naszej winno być dobre, katolickie pismo, które by w nas umacniało wiarę, ożywiało pobożność i uczyło oceniać zdarzenia i wypadki z punktu Bożego i katolickiego.

Wychodząc z tych założeń Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie zlecił wszystkim parafiom urządzenie w dniach od 18—25 X b. r. wystawy prasy i książki katolickiej.

Ks. St. Bulanda

Wartości kulturalne Tarnowa

Tarnów — niegdyś książęce, dziś pamiątkowe miasto, siedziba biskupia, ważna stacja węzłowa na szlakach, prowadzących w najpiękniejsze zakątki kraju — nie wszystkich swą powierzchownością i wydatnym odsetkiem ludności żydowskiej ku sobie pociąga. Kto jednak zada sobie trudu i wejdzie w jego mury, ze zdziwieniem spostrzega, że miasto to kryje w sobie wartości kulturalne dawnych epok, których poznanie da mu duże, częstokroć niezatarte wrażenia.

BOGATA PRZESZŁOŚĆ

Miłośnik przeszłości będzie mile zdziwiony, że pod warstwą brudnych nadbudówek odkryje średniowieczny zarys miasta, prawie w niczym niezmieniony, tak jak je zakładał jego założyciel Spytko z Tarnowa wówczas, gdy w r. 1330 na mocy przywilejów króla Władysława Łokietka przystępował do założenia fundamentów obronnego grodu. Na znacznym wzniesieniu rozsiadły się w czworobok kamienice mieszczańskie o obszernych sieniach, w których mieściły się składy zamożnych kupców, warsztaty cechowe. Pulsowało w nich życie barwne i gwarne, religijne i narodowe, pełne zmagań, niepozbawione momentów dramatycznych, jak o tym świadczą wymownie akta dawnego Tarnowa zebrane w Muzeum miejskim. Pod skrzydłami takiego mecenasa jak Hetman Tarnowski, kwitło i życie kulturalne, o czym po dziś dzień świadczą szlachetne formy podsieni i portali, klatki schodowe pięknie rozbudowane, okazała baszta obronna, a przede wszystkim — chluba Tarnowa — piękny ratusz, tym cenniejszy; że się prawie w całości zachował. Zwiezłość murów gotyckich i powaga renesansowej attyki łączą się w harmonijną całość, a lekka, o włoskich kształtach wieża strażnicza pozwala nam w pełni wyczuć piękno dawnego miasta.

KATEDRA i MUZEUM

Kościół — niegdyś kolegiata, od r. 1826 katedra biskupa tarnowskiego — wzniesiony ok. 1400 r. w szlachetnych formach gotyku, mieści w sobie szereg pięknych pomników pierwszorzędnej wartości artystycznej i historycznej. W skromnej bocznej kaplicy roztacza przepiękny czar pomnik Barbary z Tęczyńskich Tarnowskiej, dzieło Jana Padovana, wzór rozkwitu renesansu w Polsce. W prezbiterium stajemy nie bez wzruszenia przed wspaniałym pomnikiem najlepszego męża renesansu Jana Hetmana Tarnowskiego. podziwiamy doskonały przykład wczesnego baroku w Polsce w potężnym pomniku XX. Ostrogskich, dłuta Jana Pfistera,

Pomniki ks. Marcina Łyczki i ks. Wojciecha Kaszewicza przenoszą nasze myśli w dziedzinę oświaty tarnowskiej. Obydwaj przyczynili się wydatnie do rozwoju tarnowskiej szkoły, istniejącej w mieście już od XIV w. Ks. Łyczko, proboszcz kolegiaty tarn., wystawił dla niej piętrowy budynek w miejsce drewnianego, a umierając w r. 1578 hojnym zapisem zapewnił szkole pewny i stały przypływ nauczycieli. Ks. Wojciech Kaszewicz swoją ofiarnością i pracą podniósł ją w r. 1753 do poziomu akademii, przekształconą później przez rząd zaborczy na wzorowe gimnazjum, zwane dziś gimnazjum im. Kaz. Brodzińskiego, które wykształciło szereg ludzi zasłużonych dla kultury Polski, jak Szujski i Brodziński.

Mury dawnej akademii po dziś dzień okalają starożytną kolegiatę, tworząc malowniczy zakątek, którego piękno podkreśla kamieniczka Mikołajewskich z r. 1526, klejnocik budownictwa mieszczańskiego o stylowej fasadzie i pięknym rozkładzie wnętrza.

Z utworzeniem diecezji tarnowskiej powstają w mieście nowe ośrodki kulturalne. Seminarium duchowne — wyposażone w znaczną część bogatej biblioteki benedyktyńskiej z Tyńca — kształcąc i wychowując zastępy kleru w gruntownej wiedzy; wydało szereg wybitnych kapłanów i co tu podkreślić należy, umiało tchnąć w kler ducha religijnego i narodowego. mimo przeciwnych zakusów władz zaborczych.

Przy seminarium powstało dzięki inicjatywie ś. p. ks. inf. Bąby, prepozyta kolegiaty, Muzeum Diecezjalne, jedna z pierwszych tego rodzaju placówek, którą diecezja tarnowska słusznie się szczyci. Myśl, ażeby zabytki rozsiane po kościołach, narażone na zniszczenie albo na zapomnienie, zgromadzić w siedzibie diecezji i zapewnić im odpowiednią opiekę — dzięki niestrudzonej kilkudziesięcioletniej pracy dała nieoczekiwany i wspaniały rezultat. Dziś zbiory diecezjalne — umieszczone w starożytnym ratuszu — dostępne dla publiczności, dają jedyny w swoim rodzaju obraz średniowiecza. Niewymowny urok złocistych malowideł. słodycz średniowiecznych Madonn przemawiają do widza zarówno głębokim natchnieniem religijnym, jak i wysokim smakiem naszych polskich artystów. jak tego dowodzą najnowsze badania historyczne. Bezcenny zbiór tkanin kościelnych roztacza przed widzem cały przepych i artyzm Wschodu, świadcząc wymownie nie tylko o pobożności i ofiarności, ale i o dobrym i wytwornym smaku pokolenia.

NAUKA i SZTUKA

Muzyka i śpiew kościelny zawdzięcza Tarnowowi wydatny dorobek. Dzięki niestrudzonej pracy ks. inf. Franciszka Walczyńskiego, znakomitego znawcy śpiewu kościelnego w Polsce i kompozytora. Towarzystwo św. Wojciecha dla pielęgnowania śpiewu kościelnego w diecezji przez długie lata rozwijało ożywioną działalność nad podniesieniem poziomu i nad rozwojem muzyki kościelnej.

Pisząc o kulturze Tarnowa, należy wspomnieć o długoletniej działalności pedagogicznej klasztoru s. s. urszulanek, którego wytrawna praca promieniuje daleko poza granice miasta.

Należy również podkreślić zasługi kulturalne stowarzyszeń katolickich: „Gwiazda“, „Praca“, „Ojczyzna“, rozwijających od lat ożywioną działalność wśród mieszczaństwa, robotników i czeladników chrześcijańskich, katolickiej biblioteki im. Z. Krasińskiego i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nie każdy zapewne wie, że TSL buduje w Tarnowie nowoczesny dom książki, pierwszą tego rodzaju placówkę w kraju.

Jeśli chodzi o wrażliwość kulturalną Tarnowa, to należy podkreślić, że powstało w Tarnowie Tow. Przyj. Nauk, któremu jednak obecny kryzys przeszkadza w realizowaniu kulturalnych zamierzeń. Należy z uznaniem podkreślić dobry smak mieszczaństwa katolickiego, które piękny starożytny kościółek modrzewiowy P. Marii na Burku odnowiło w ostatnich latach z prawdziwym pietyzmem i ozdobiło jego wnętrze doskonałą polichromią, przywracając mu piękno i czar dawnego polskiego kościółka.

Dziś — gdy pod murami Tarnowa tętni potężna praca najbardziej nowoczesnego warsztatu w Mościcach, a Tarnów ściąga na siebie coraz szerszą uwagę — zagadnienia kulturalne miasta — częstokroć niedocenione — nabierają nowego naświetlenia i nowych wartości zarówno dla miasta, jak i dla całego kraju.

JAN BOGUSZ

Tarnów w przeszłości

W widłach Dunajca i Białej powstała osada, którą zwano początkowo Tarnowem Małym i Wielkim. Już w roku 1328 Władysław Łokietek nadał wojewodzie krakowskiemu Spicymirowi przywilej, zezwalający Wieś Tarnów Mały zamienić na miasto, na prawie niemieckim.

Niestety nie wiele o tym starym Tarnowie wiemy. Miasto to było piękne i zamożne. Okolone warownym murem, którego szczątki przechowały się aż do 1831 roku, przechodziło różne koleje, od szczytów pomyślności niemal na dno upadku — przecież zawsze dzięki energii obywateli i opiece możnych właścicieli z rodu Leliwitów „piszących się Tarnowskimi“ przebijało się ku lepszemu jutru. Tarnów był terenem wielu wypadków historycznych, nawet w skali międzynarodowej; tutaj bowiem schronił się pod opiekę możnych Tarnowskich, Jan Zapolya, pretendent do tronu węgierskiego, uprzednio pobity przez wojska cesarza Ferdynanda, aby przygotować powstanie Węgrów przeciwko austriackiemu jarzmu.

Po tym, w roku 1655 Tarnów stał się, jak cała Rzeczpospolita, terenem najazdu Szwedów, którzy łupili miasto i jeszcze na dodatek nałożyli na mieszkańców wysoką kontrybucję (8.000 zł.).

Druga wojna szwedzka, ustawiczne zamieszki i niepokoje wyludniły miasto na długi okres, a gdy wreszcie Tarnów począł się dźwigać, u bram miasta stanęły korpusy austriackie (1772 r.) Jeszcze raz błysnęło słońce, na krótki niestety czas, kiedy to wojska Ks. Warszawskiego wypędziły najeźdźców, ale po tym miasto zostało złupione tym razem gruntownie przez rosyjskie watahy pod wodzą ks. Golicyna. Miasto dostawszy się pod władanie austriackich urzędników. podupadało, zanikała energia i przedsiębiorczość mieszczan. Szczególnie ciężkie chwile przeżyło miasto za smutnej pamięci rządów starosty Breindla, głównego sprawcy krwawych zamieszek w dniach od 19 do 22 lutego 1846 roku.

Na osobną wzmiankę zasługuje historia diecezji tarnowskiej. Jest ona jedną z młodszych diecezyj w Polsce... Powstała bowiem w roku 1785. Z powodu zmian politycznych kilkakrotnie zmieniał się obszar diecezji tarnowskiej. W roku 1805 została zniesiona. Wznowiono ją w r. 1822, a biskupem został zamianowany Ks. Ziegler. W roku 1880 wyłączono z niej znaczną część zachodnią i przyłączono do diecezji krakowskiej.

Czasy odrodzonej Ojczyzny były dla Tarnowa ciężką próbą. Rosnące stale deficyty budżetowe, które z czasem uczyniły z Tarnowa jedno z najbardziej zadłużonych miast w Polsce, postawiły mieszkańców przed trudnym problemem; ale i Tarnowianie byli zawsze twardzi. Więc... nie załamujmy rąk, skoro tego nie czynią Tarnowianie.

Ks Dr St. WYSZYŃSKI

Wystawa Prasy Katolickiej w Watykanie

I. „Arma Veritatis“ (Broń Prawdy) — tę zaszczytną nazwę, z okazji Międzynarodowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie, otrzymała prasa katolicka; że jest ona prawdziwą bronią w dziele szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, aż nadto silnie o tym jesteśmy przekonani, gdy opuszczamy Wystawę.

Można zaryzykować zdanie, że rozwój prasy katolickiej świadczy o napięciu pracy religijnej danego kraju i zdanie to znajduje potwierdzenie w wykresach statystycznych, jakie widzimy na poszczególnych wystawach narodowych.

Materiał, który tu podajemy, będzie w pewnej mierze ilustracją naszego twierdzenia. W pewnej mierze — gdyż nie zawsze będziemy mogli podać cyfry, z uwagi na to, że nie wszędzie podano statystykę wydawnictw.

Wystawę watykańską ujęto w trzech głównych działach: 1) dział ogólny, historyczny (sale 1—15); 2) dział wystaw narodowych (sale 16—49); 3) dział wystaw specjalnych. Najciekawszy, oczywiście, jest dział wystaw narodowych. Idąc kolejno przez wspaniale udekorowane i z gustem urządzone sale wystawowe, zatrzymujemy się najpierw na wystawie **prasy holenderskiej.**

Holandia, niewielki kraj, o mniejszości katolickiej (na 8 milionów ludności 3 miliony katolików) daje znakomity przykład gorliwości apostolskiej, nawet na polu prasowym. Na tle pięknych witraży (życie św. Piotra Kaniriusza) rozmieszczono prasę, podzieloną na 5 grup: prasa stowarzyszeń młodzieży, współpracy misyjnej, pisma religijne i kulturalne, dzienniki, pisma społeczno-zawodowe. Zwraca uwagę bogata prasa misyjna, wydawana przeważnie przez zakony (75 pism). Pisma religijno-kulturalne podzielono na szereg grup: pisma pedagogiczne (80), naukowe, sztuki chrześcijańskiej, apologetyczne, eucharystyczne, prasa diecezjalna, tygodniki parafialne. Chlubą prasy holenderskiej są jej dzienniki, ze słynnym „De Maasbode“ na czele; nakładu 35 dzienników (na 81 wszystkich dzienników w H.) wystawionych w sali, nie podano, jest tylko ogólna uwaga, że rozwój prasy kat. w H. idzie równomiernie ze wzrostem ludności katolickiej. Pokazując światu katolickiemu swoje pisma komitet holenderski usiłował podziałać na optykę widzów, pokazując rozmiary swych wydawnictw w oprawnych tomach. Specjalnością prasy holenderskiej jest wielka ilość pism społecznych (125), o łącznym nakładzie 500 tysięcy. Prasa ta ma przeważnie charakter zawodowy, o kierunku pracy katol.-społecznej i zawodowym nastawieniu. Brak danych statystycznych uniemożliwia bliższe omówienie tych pism. Jednak, gdy znamy charakter pracy katolicko-społecznej w Holandii, jej dążność do wytworzenia chrześcijańskiego środowiska robotniczego, to w pełni zrozumiemy pomoc, jaką w tych zamierzeniach niesie prasa katolicko-społeczna Holandii. Prasa ta przenika do fabryk, idzie za ludźmi do ich domów, ułatwia im życie rodzinne, zawodowe, towarzyskie, społeczne, stale przypominając „aby we wszystkim był uwielbion Chrystus“. Troska o robotników pracujących w różnych działach zawodowych, bijąca z kartek licznych pism zawodowych, dobrze świadczy o umiejętności organizacyjnej katolickiej akcji w Holandii.

Na sali **belgijskiej** dowiadujemy się, że na 8.092.004 mieszkańców Belgii ogólny nakład wszystkich dzienników jest mniej więcej 2.200.000; w tym nakład dzienników katolickich wynosi 937.000, obojętnych religijnie — 700.000, wrogich religii — mniej więcej 563.000. Na 64 dzienniki w ogóle — 30 jest katolickich. Jeden egzemplarz dziennika katol. przypada na 8 mieszkańców. Tygodników katolickich ma Belgia 316, innych — 298. Razem różnych pism katolickich wychodzi przeszło 800. Na uwagę zasługuje prasa parafialna, która w r. 1935 doszła do 910.000 nakładu (w 1920 — 226.000).

Pawilony państw, pod względem narodowym mieszanych miały wiele trudności w usystematyzowaniu materiału wystawowego. Należy do nich i **Szwajcaria;** w sali swej dążyła przede wszystkim do podania zestawień liczbowych ludności pod względem narodowym, wyznaniowym i prasowym. Ludność Szwajcarii w 1930 r. wynosiła 4.077.099, w tym katolików — 1.666.317; rodzin było 1.009.915, w tym katolickich 264.000. Wszystkich dzienników było 352, o nakładzie dziennym 1.900.000; w tym katolickich — 78, o nakładzie 280.000. Poszczególne pisma miały nakłady: 12 dzienników — do tysiąca egz.; 13 — do 2.000; 28 — do 3.000; 9 — od 5 do 10.000; 3 — ponad 10.000. W stosunku do narodowości tak się układa stosunek pism katolickich: 2.735.000 mówi językiem niemieckim, dzienników katolickich — 63; 778.000 mówi jęz. francuskim — dzienników 9; 148.000 — włoskim, dzienników 5. Większość z tych dzienników powstała w czasie „Kulturkampfu“ (22) i w czasie rozwoju organizacyj katolickich, po roku 1885 (39); ruch chrześcijańsko-społ. stworzył 5 dzienników, a akcja katolicka 2. 34 dzienniki są własnością prywatną, a 41 należy do organizacyj ideowych. — Poza dziennikami liczną grupę stanowią pisma dla rodzin katolickich i parafialne. Cała

Mocny kiedyś gród — Grybów

Na szlaku naszych dziejów odcina się **wyrazista** postać króla Kazimierza W. Jeżeli historia nazwała go „Królem Kmiotków“, jeżeli słusznie o nim powiedziano, że **Polskę drewnianą zastał, a murowaną zostawił, to te** pochwały nam Małopolanom wydają się zbyt skąpymi. Wszak to on Małopolskę zorganizował, on wielką liczbę dzisiejszych wsi osadził, podupadłe podniósł i w ludność zaopatrzył. On twórcą największej ilości miast i miasteczek w Małopolsce.

Temu Wielkiemu Królowi zawdzięcza swe istnienie Grybów i jego sąsiednie osiedla. Hanko syn Bogacza, mieszczana nowosądeckiego, to pierwszy z jego zarządzenia mieszkaniec i obywatel Grybowa. Jemu z dóbr swoich wydzielił król 150 łanów frankońskich, osadnikom zapewnił 15 lat wolności od wszelkich danin i ciężarów, a po 15 latach ustanowił czynsz roczny po 10 szkotów od łanu, jako jedyną powinność wobec dworu królewskiego i po 2 szkoty jako daninę na kościół. Hanko — pierwszy sołtys z pełnią władzy, tylko wobec króla za swe czynności odpowiedzialny... Nie długo za dobre i sprawiedliwe rządy Hanko Bogacz został mianowany dziedzicznym wójtem. Jako uposażenie służbowe otrzymał 4 łany pola, prawo stawiania młynów i zakładania sadzawek, szósty grosz od czynszu łanowego i trzeci od kar pieniężnych.

Nadto dał mu król prawo trzymania łaźni miejskiej, dwóch sukiennic, warsztatów tkackich i kramów na mięso, chleb i obuwie. Iście królewska pensja w naturze. — Grybowianom zaś, kazał wydzielić tyle łanów na „wygon“, ile ich tylko dla swego bydła potrzebować będą i pozwolił im na jeden targ w tygodniu. — Działo się to w 1340 r.

Grybów i okolicę przeznaczył król na schronienie dla biednych osadników w czasie wojny, a w roku 1365 dał im po wieczne czasy część lasu w „faworze“ na opał i materiał budowlany.

Fortuna jednak zepsuła pierwszego wójta. Bezprawnie przywłaszczył sobie „targowe“ w mieście i prawo do połowy pastwisk leśnych.

Złoty okres Grybowa trwał tak długo, jak długo wójt był głową miasta, jak długo wójt był tylko wobec króla odpowiedzialnym. Skoro jednak wójtostwo złączono ze starostwem, skoro w 16. w. Stanisław Pieniążek, starosta i wójt wszystkie dochody w swe ręce uchwycił, duch prawa i swobód obywatelskich psuć się zaczął. — Zatargi między władzą, a mieszczanami trwały dziesiątkami lat. Dopiero za starosty Franciszka Wodzickiego w 1768. komisja skarbu ostatecznie oddzieliła wójtostwo od starostwa. Ta reforma jednak przyszła zbyt późno. Starosta już zaciążył nad miastem poważuie przez nabywanie miejskich realności i ustawiczne konflikty z mieszczanami.

Największe tarcia były już w okresie od 1508—1572. W ostatnim roku swego panowania król Zygmunt August dał mieszczanom prawo wybierania osobnego urzędu miejskiego za zatwierdzeniem starosty. Miasto odetchnęło. Mieszczanie dostali się pod wyłączną władzę wójta. — By fundusze miasta wyeksploatowane przez absolutne rządy starościńskie poprawić, zezwolił Zygmunt August na pobieranie opłat od palenia wódki i ustanowił dwa wielkie doroczne jarmarki: po Narodzeniu Najśw. Marii Panny i po 4. niedzieli Postu W. Przez pewien okres czasu (od r. 1615) wracają „dawne dobre czasy“ dla Grybowa. Jak z rogu obfitości sypią się na miasto przywileje królewskie.

Zwrócić uwagę należy, że miasto położone na pograniczu Węgier, otoczone murami, było warownią obronną przed napadami niespokojnych sąsiadów, ważnym punktem oparcia dla podróżujących kupców i stacją handlową. Uznając te materialne warunki, wreszcie zasługi mieszczan w odpędzaniu „hultajstwa“ dano miastu prawo poboru trzech groszy od każdej beczki wina, czterech groszy od bałwana soli i poboru mostowego. Są to przywileje króla Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III. Odgrywał Grybów także i rolę polityczną. Podczas potopu szwedzkiego Grybów z Nowym Sączem wpierw zrzucił jarzmo niewoli niż Częstochowa, mszcząc m. in. znieważenie przez Szwedów kościoła, obróconego przez nich na stajnię.

Pod koniec 17. w. straszny pożar do szczętu zniszczył miasto, spalił się wówczas kościół, a z nim bezcenne, stare, obrazy i rzeźby. — Dopiero w 1705 po odrestaurowaniu krakowski biskup Łubieński, kościół na nowo odrestaurował.

W tym mniej więcej okresie powstały cechy: kuśnierzy, kowali, krawców, ślusarzy w 1616 r., — cech szewski 1649, — cech tkacki i sukienniczy 1703. — W drugiej połowie 17 w. zaczyna Grybów upadać. W 1654. wszystkich domów liczył 82 a w tym 15 pustych W kronikach spotykamy narzekania na upadek cnót, na wzrost przemocy ucisku starostów. Długoletni (150 letni) spór miasta ze starostami sądzony przez Jana III. i Augusta II. zakończył się dopiero w 1727 r.

Fortuna kołem się toczy, powiadają... Dobiega 600 lat istnienia Grybowa. Ten rzadki jubileusz zastanie stare miasto w sytuacji trudnej. Z warownego niegdyś grodu zszedł Grybów do rzędu małej mieściny. Przed paroma laty zabrano mu nawet władze powiatowe, starostwo. Mimo to nie traci energii. W r. 1935. zdobył się na I Podhalański Kongres Eucharystyczny. — Obecnie zaś przygotowuje się do wielkich jubileuszowych uroczystości.

Z licznych notatek zestawił **Ks. S.**

S. IMROG

Stary Sącz i jego święta

Niewielkie to miasteczko o niespełna 6.000 mieszkańców zda się drzemać w środku swej podkarpackiej kotlinki, ożywionej wartkim biegiem Dunajca i Popradu, a pod strażą starożytnych wieżyc dwóch kościołów, zbudowanych na dwóch przeciwnych końcach miasta.

W dobie obecnej miasteczko nasze raczej podupada, niż się rozwija. Już za czasów odrodzonej Ojczyzny zabrano mu krajową szkołę szewską, co znacznie podcięło rozkwit tej gałęzi przemysłu, z której właśnie Stary Sącz słynął. W niezmienionym dotąd tempie rozwija się tu przemysł kuśnierski. Centralizacyjny prąd zabrał nam też Urząd Podatkowy, a ogólna w Państwie likwidacja seminariów nauczycielskich zgasiła dwa promieniujące ogniska oświaty, tj. seminarium męskie i żeńskie. Ostatnie, utrzymywane przez klasztor PP. Klarysek, przekształca się stopniowo w gimnazjum.

Mimo tych kilku niepożądanych hamulców w drodze kulturalnego rozwoju niewiele zapewne znajdzie się w Polsce inteligentnych osób, któreby nie odwiedziły Starego Sącza lub przynajmniej z okien wagonu, unoszącego je do Krynicy lub Żegiestowa, nie pozdrowiły najstarszej i najczcigodniejszej jego pamiątki, tj. klasztoru Bł. Kingi. W porze letniej przybywa tu mnóstwo wycieczkowiczów z okolicznych kąpielisk, by zobaczyć grób tej niegdyś władczyni Polski oraz założycielki klasztoru, a później pokornej zakonnicy. Urok świętości ciągnie ku sobie jeszcze po wiekach.

Rozmaici bywają ci pielgrzymi. Było już wielu Księży biskupów polskich, dla uczczenia korną modlitwą tej Patronki naszego kraju; klęczeli u Jej św. Relikwii także Prymasi odrodzonej Polski: śp. Ks. Kard. Dalbor i Ks. Kard. Hlond. Bywają tu uczeni, profesorowie wszechnic, przedstawiciele świata nauki i inni; tych, według ich własnych słów, pociąga zarówno zainteresowanie religijne, jak kult dla pamiątek historycznych; bywają literaci i literatki dla uzupełnienia swych wiadomości o Bł. Kindze i zaczerpnięciu „nastroju“ do nowych o Niej prac. Bywają i nie wierzący lub ludzie obcej wiary. Wszyscy poddają się nastrojowi religijnemu, którym tchnie klasztor.

Duch Bł. Kingi czuwa nad klasztorem i miastem. Były tego bardzo wyraźne dowody w czasie wojny światowej. Komunizm i podobne prądy próbują tu żerować, jak wszędzie indziej, lecz ogół mieszczaństwa broni dzielnie siebie i swe dzieci od tych zgubnych kierunków. Dużą zasługę ma w tym gorliwa praca duchowieństwa i „klasztorne wychowanie“ przeważnej części niewiast. Wielu synów obywateli poświęca się stanowi kapłańskiemu: w pierwszych 33 latach bieżącego stulecia wyświęcono z tej parafii 22 księży świeckich lub zakonnych. Każde też prawie bardziej znane zakonne zgromadzenie żeńskie ma w swym gronie Sądeczanki.

Plenarny Synod Polskiego Episkopatu wniósł w sierpniu bieżącego roku zbiorową prośbę o przyśpieszenie kanonizacji Bł. Kingi do Stolicy Apostolskiej. Na tym fakcie oraz na widocznym ożywieniu się kultu Błogosławionej opieramy nadzieję, że przejasna ta postać stanie znów w glorii przed oczyma polskiego narodu. Czasy nasze z pozoru całkiem inne, w istocie rzeczy jednak podobne są do czasów Bł. Kingi. Na biedy, trapiące nas, te same co wówczas potrzebne są lekarstwa: nieustępliwe naprawianie szkód, zadawanych przez nieprzyjaciela duszom, jak największe miłosierdzie i gorliwość, umiejętność i chęć poświęcenia się na drodze przyjętych obowiązków i zachowanie własnego serca czystym od grzechu oraz zjednoczonym z Bogiem przez wiarę, nadzieję i miłość.

——:000:——

Orędzie Ks. Biskupa Lisowskiego w sprawie A. K.

Z okazji erekcji Diecezjalnego Instytutu A. K. 17. 9. 1933 wydał Ks. Biskup Ordynariusz następujące orędzie:

„Ukochani w Chrystusie Panu!

Od szeregu lat płynie ze Stolicy Apostolskiej donośny głos Ojca św. Piusa XI, wzywający wszystkich katolików, by pospołu z duchowieństwem, z żarliwością pierwszych chrześcijan pracowali w A. K.

Z pełni swej apostolskiej władzy poleca i nakazuje Namiestnik Chrystusowy, by katolicy świeccy wzięli czynny udział w apostolskiej działalności Kościoła; a dając im to zlecenie, zakreśla równocześnie program ich pracy, który zamyka w następujących słowach, skierowanych do pracowników duchownych i świeckich A. K.:

„Apostolstwo Akcji Katolickiej zmierza do całkowitego programu Serca Jezusowego: do zaszczepienia, rozszerzenia i ustalenia Królestwa Chrystusowego w duszach, rodzinie i społeczeństwie, we wszystkich jego możliwych zasięgach, zewnętrznych postaciach, głębiach, z pomocą łaski Bożej do stępnych działalności ludzkiej“ (Pius XI, 19 kwietnia 1933).

Z całym naciskiem podkreśla, że „A. K.“ muszą uważać kapłani jako konieczny czynnik swego urzędu pasterskiego, wierni zaś jako swój obowiązek życiowy“. (List do Kard. Sekretarza Stanu 24. I. 1927).

Ukochani w Panu! W myśl rozkazu Ojca św. erygowałem D. I. A. K., by rozliczne prace, prowadzone w duchu A. K. w naszej diecezji ujednostajnić, wzmocnić i jak najszerzej rozwinąć. Asystentem A. K. dla naszej diecezji jest J. E. Biskup Sufragan Dr E. Komar, zaś dyrektorem diecezjalnym A. K. Ks. Karol Pękala, który odbył gruntowne studia w tym względzie i zwiedził wiele Instytutów A. K. w Polsce.

Organem urzędowym Instytutu będzie „Posłaniec D. I. A. K.“. Wskazówki i polecenia tego pisma będą obowiązujące dla Duchowieństwa i Zarządów A. K. Zakupiony na potrzeby A. K. dom przy placu Katedralnym, będzie siedzibą D. I. A. K.

Ukochani Moi! Kiedy wróg Boga i Kościoła Chrystusowego wytęża wszystkie siły, by zniweczyć dzieło Boże na ziemi, byłaby grzechem nie do przebaczenia ospałość i oportunizm ze strony sług Kościoła. Czasy niesłychanego nasilenia ataków ducha złego na królestwo Boże na ziemi — wymagają stosownej i mocnej reakcji i przeciwdziałania katolików. Przeto przypominając nie życzenie, ale rozkaz wyraźny Ojca św., wzywam najgoręcej Drogie Duchowieństwo i Wiernych do ochotnej pracy w A. K. i zaznaczam, że im kto z kleru i laików więcej pracy poświęci dla A. K. — ten będzie bliższym memu sercu.

Drodzy Moi! Jeżeli w swej pracy dla A. K. napotkacie może na wielkie trudności, bądźcie przekonani, że serce i dusza Waszego Biskupa, jako też jego modlitwa będzie zawsze przy Was. W pracy tej niechaj wszystkim towarzyszy gorący zapał i niezachwiana wiara w powodzenie sprawy Bożej. A Ojcu św. wzywającemu nas wszystkich do podjęcia prac w A. K., odpowiedzmy, jak ongiś Chrystusowi Piotr św.: „Na Twoje słowo zapuszczę sieć“. (Łuk. V, 5).

Wszystkim pracownikom A. K. w diecezji mojej udzielam z głębi mego serca Arcypasterskiego błogosławieństwa.

FRANCISZEK, Biskup.

---

katolicka prasa szwajcarska zorganizowała się w „Schweizerischer Kath. Pressverein“, łącząc związki publicystów i wydawców.

Najdokładniejsze informacje, co do stanu prasy i jej przenikania do społeczeństwa można zebrać w sali **francuskiej.** Żmudna statystyka wszystkich działów prasy, opracowana według diecezyj, robi wrażenie imponujące, a zarazem przytłaczające. Przemawiają do nas nazwy i liczby nakładowe pism, starannie rozmieszczone na ścianach. Całą prasę ujęto z dwojakiego punktu widzenia: według specjalnych działów twórczości prasowej i statystycznie — według diecezyj (91), zgrupowanych w 18 prowincjach kościelnych.

W pierwszej grupie wyłoniono odrębnie przeglądy o charakterze ogólno-narodowym: religijno-ascetyczne (21), kapłańskie (18), religijno-kulturalne (25), wychowawcze (22), społeczno-narodowe (26); osobno zaś ujęto dzienniki i przeglądy informujące: dzienniki (56), tygodniki (242), organy diec. akcji katolickiej (199), biuletyny diec. akcji społecznej (53), biuletyny parafialne (6.431), biuletyny dzieł pobożnych, dobroczynnych, szkolnych (593).

Jak przedstawia się przenikanie prasy kat. w teren dowiadujemy się ze statystyki diecezjalnej. Aby wyrobić sobie pogląd na stan rzeczy omówię kartę statystyczną jednej tylko diec. Chartres. Karta omawia: 1) statystykę ludności, 2) prasę stanową, 3) pisma instytucyj, 4) prasę dla wszystkich. W szczegółach karta wykazuje:

1) Statystykę ludności na terenie diecezji. Ogółem jest 249.782 mieszkańców, rodzin 82.267.

2) Ustaliwszy liczbę ludności karta diecezjalna podaje: a) dzieci poniżej lat 10 było (w 1931 r.) w diecezji 48.493; pism diec. dla nich nie ma; b) chłopców od 10—14 lat było 7.855, dziewcząt 7.430; pism diec. nie wydawano. Z poza diecezji rozchodzą się wśród tych grup wydawnictwa Bonne Presse, Krucjaty Euch. (5.891), Union des Oeuvres; c) młodzieży męskiej od 15—19 lat było 9.530, żeńskiej — 9.785. Dla młodzieży męskiej wychodzi 7 pism o nakładzie od 1 do 3 tysięcy. Dla dziewcząt wydaje się jedno pismo (2.000 nakładu). Nadto rozchodzi się prasa poza diecezjalna; d) mężczyzn od 20 lat było 81.581, (wyborców 72.900), kobiet — 86.108. Prasy diec. brak; z poza diecezji rozchodzi się wśród kobiet „Maison“ (B. Presse) i wyd. Ligue Tem. d'action cath. (22.650); e) według zawodów: mężczyzn pracujących 91.749, kobiet — 46.199. Prasa zawodowa diec. dla mężczyzn: „Ami du Laboureur“ (4.000); dla kobiet — brak.

3) Karta uwydatnia dalej jakie dzieła i instytucje diec. wydają swoje pisma, jakie pisma instytucyj pozadiecezjalnych czytane są w diecezji (ascetyczne 5.700).

4) Wreszcie karta podaje prasę dla wszystkich. Dzienników kat. jest 4, o nakładzie 24 tysięcy, pism parafialnych 146, o nakładzie 41.000. Z poza diecezji rozchodzą się 3 dzienniki kat.

Jakkolwiek zestawienie to nie jest pełne, jednak jest bardzo pouczające: daje obraz przenikania prasy, uczy jakie pisma mają wpływ, jakie są zaniedbane w prasowej akcji katolickiej, na co można liczyć. W ten sposób opracowane są wszystkie diecezje francuskie. Metoda ta odpowiada dążeniom naczelnego Komitetu wystawowego i samym celom wielkiej inicjatywy wystawowej.

Podobnie jak na wystawie holenderskiej, tak i w sali **Austrii** góruje duch chrześcijańsko-społeczny: wyciska on swe znamię na całej prawie prasie katolickiej. Zaznacza się rozwój katolickiej prasy robotniczej (18 pism) z 40.000 nakładu w 1914 r. do 165.000 w b. r. „Reichspost“ wystawiła wspaniałą kolekcje listów do redakcji, pisanych przez tak wybitnych ludzi, jak: Pius X, kard. Rampolla, kard. Gasparri, ks. Seipel, kancl. Schuschnigg i in.

Wielką pracę i troskliwość o swe dobre imię wykazuje **Czechosłowacja;** sala jej jest nie tylko pokazem prasy, ale jednocześnie polityczno - religijnym udokumentowaniem roli religijnej Czech od 863 do 1936 r.: „La Republica Cecoslovacca — un ponte verso l'Oriente“ — oto myśl przewodnia czeskiej wystawy. Organizatorzy wiele wysiłku włożyli w wykresy statystyczne, pokrywając ściany o wiele mniejszego niż polski pawilonu, licznymi tablicami wykresów i map historycznych. Według tych wykresów Czechosłowacja liczy obecnie 14.479.565 mieszkańców, z tego 10.319.676 (71.27%) Słowian, 3.231.688 (22.32%) Niemców, 691.923 (4.78%) Węgrów. Katolików łac. i greckiego obrządku — 11.416.737 (77.51%). Zestawienie graficzne prasy katolickiej i akatolickiej wykazuje, że — w porównaniu do ilości katolików — prasa katolicka wszelkich rodzajów wynosi zaledwie 22.5% wobec 77.5% prasy akatolickiej. W tym: dzienniki katolickie wszystkich języków stanowią zaledwie 8% wobec 92% akatolickich; katolickie pisma kulturalno-naukowe 13% — wobec 86 proc.; religijne 74% — wobec 22% antyreligijnych. Biorąc pod uwagę 77.51% katolików w zestawieniu z 22.5% niekatolików — okaże się, ile prasa katolicka ma tu jeszcze do zrobienia.

I tutaj też znajdujemy analogię między stanem prasy katolickiej kraju, a stanem życia katolickiego. Znane są powszechnie te niedomagania katolicyzmu w Czechosłowacji: Wystawa odsłoniła jedną z przyczyn. Należy mieć nadzieję, że ożywienie w pracy katolickiej, jeśli ma zabezpieczyć swe zdobycze, pociągnie za sobą rozbudowę prasy. Wystawa czechosłowacka wskazuje, że społeczeństwo katolickie zdaje z tego sobie sprawę.

Polska przeciw dewaluacji

Stanowisko Polski w sprawie dewaluacji jest już zupełnie skrystalizowane. Szereg wybitnych ekonomistów polskich z prof. Młynarskim na czele wypowiedziało się stanowczo przeciw dewaluacji złotego. Również stanowisko rządu, jak dotąd, jest jasne. Po naradzie za Zamku stwierdzono w urzędowym komunikacie w sposób kategoryczny, że „w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku walutowym, niema podstaw do zmiany obecnej polityki rządu". Po tej linii idzie też opinia polskich sfer gospodarczych i finansowych.

ODRĘBNE STANOWISKO „CZASU".

Nieco odrębne stanowisko w tej kwestji zajmuje „Czas" reprezentujący interesy ciężkiego przemysłu. Zasadniczo wypowiada się on przeciw dewaluacji złotego. Nie jest na tyle zaślepiony, aby nie widział wielkich szkód, jakieby dewaluacja złotego wyrządziła w naszym gospodarstwie narodowym, oczywiście także na odcinku ciężkiego przemysłu. „Czas" chciałby jednak, aby nasz przemysł jaknajszybciej mógł wykorzystać koniukturę na rynkach międzynarodowych, wytworzoną przez dewaluację walut zagranicznych, — koniukturę polegającą na ożywieniu handlu międzynarodowego dzięki wyrównaniu cen.

Cel ten można osiągnąć tylko w jednym wypadku: gdy Polska zdoła „włączyć się" w gospodarstwo międzynarodowe. O tym zaś decydują ceny. W tej chwili, jak wiadomo, rynek światowy regulują ceny angielskie. Różnica między cenami polskimi w stosunku do obecnych cen angielskich wynosi 4.8 punkta. Chodzi teraz o to, aby ta różnica znikła i aby ceny nasze równały się cenom światowym. Idąc w ślad za państwami zachodnimi musielibyśmy zdewaluować złotego o około 10 proc. „Czas" jednak jak już wspomnieliśmy, boi sie również dewaluacji. Jednocześnie nie chciałby ani jednego dnia stracić z ożywienia konjunktury.

PROPOZYCJE.

Przyśpieszyć włączenie Polski w gospodarstwo światowe, twierdzi „Czas", można przez „odpowiednie manipulowanie kursem waluty w pewnych granicach" oraz przez „odpowiednie posnnięcia w dziedzinie cen i kosztów produkcji oraz w dziedzinie polityki kredytowej". Na czym to „manipulowanie" ma polegać, „Czas" wyraźnie nie pisze. Bo najprostsza manipulacja, to — dewaluacja!

Natomiast wyraźne stanowisko zajmuje w drugiej części programu: nie dopuścić do zwyżki cen, a nawet starać się o ich zniżkę. Konkretnie „Czas" apeluje, aby rząd nie dopuścił do zwyżki płac i świadczeń socjalnych. Zapomina jednak o tym, że poza płacami i ubezpieczeniami szereg innych czynników wpływa na wzrost cen.

POSTULATY POD ADRESEM POLITYKI GOSPODARCZEJ.

Omówiliśmy szerzej stanowisko „Czasu". Chcieliśmy jednak zapoznać naszych czytelników z postulatami ciężkiego przemysłu. „Oryginalność" tych postulatów polega na chęci naginania całej naszej polityki finansowej i gospodarczej przez ciężki przemysł do jego własnych interesów.

Nie wystarczy jednak powiedzieć sobie: nie chcemy w Polsce dewaluacji, gdyż nie osiągniemy z niej wiele korzyści, natomiast ponieść możemy poważne straty. Trzeba zdobyć się na pewien wysiłek gospodarczy. Jeśli stajemy na stanowisku, że operacja dewaluacyjna jest dla nas zbyt kosztowną i że korzyści gospodarcze, o które tu chodzi, możemy uzyskać bez dewaluacji, to musimy zdać sobie sprawę z warunków, w jakich te korzyści osiągnąć możemy. Otóż „Gazeta Polska" twierdzi że włączenie Polski do handlu międzynarodowego i osiągnięcie z tego korzyści może nastąpić wówczas, jeżeli: a) utrzymaną zostanie reglamentacja dewizowa i towarowa, aż do momentu, gdy powstanie pewność, że ich skasowanie nie odbije się ujemnie na obrocie walutami i towarami; b) jeżeli pomimo to administracja handlu zagranicznego stanie się czynnikiem pobudzającym ten handel, a nie hamującym go; c) jeżeli ceny wewnętrzne, a zwłaszcza ceny surowców skartelizowanych utrzymane będą w ryzach.

Należy stwierdzić, że w tym wypadku stanowisko „G. P." jest bardziej konsekwentne niż stanowisko „Czasu", i że wypełnienie wymienionych warunków może niewątpliwie dać dobry skutek.

PROBLEM KAPITALIZACJI WEWNĘTRZNEJ.

Znane są już naszym czytelnikom argumenty przemawiające przeciw dewaluacji. Do nich należy m. in. problem kapitalizacji wewnętrznej. Chcemy na tę sprawę zwrócić szczególną uwagę. Państwo Polskie jest państwem młodym i biednym, państwem niezagospodarowanym. Chyba dla wszystkich nas jest jasnym, że polepszenie warunków życia w Polsce zależy przede wszystkim od należytego wyposażenia kraju w kapitał. „Nowy realny kapitał — pisze prof. K. U. L., W. Krzyżanowski (w swej pracy p. t.: „O zdrowe podstawy kapitalizacji w Polsce". Lublin 1936), może powstawać jedynie przez pracę i oszczędność. Innego sposobu nie ma, nie było i nie bedzie".

Podstawowym warunkiem zdrowej kapitalizacji jest zaufanie, atmosfera spokoju, bezpieczeństwa i stałości stosunków. Ten kto oszczędza, musi mieć pewność, że wynik jego pracy nie będzie mu odebrany. — Sprawa ta poza stroną gospodarczą nabiera pewnego charakteru moralnego, a to ze względu na krzywdę, jaka w razie dewaluacji spotyka oszczędzającego obywatela.

Tyle momentów przemawia przeciw dewaluacji. Musimy więc pracować nad wytworzeniem warunków, w których nie dewaluując złotego, moglibyśmy „włączyć się" do handlu międzynarodowego.

K. T.

Krytyka nowego układu walutowego trzech mocarstw

W przeciwieństwie do pierwszych komentarzy do układu monetarnego trzech mocarstw, wypowiadane obecnie w Paryżu opinie na ten temat **nacechowane są sceptycyzmem**. W kołach giełdowych zwracają uwagę, że o ile z jednej strony W. Brytania zastosowała zasadę wzajemności o ile chodzi o ewentualne tranzakcje złotem że Stanami Zjednoczonymi, o tyle z drugiej strony **upiera się ona przy stałej swojej tezie o kompletnej swobodzie funta szterlinga.**

Również jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to w przeciwieństwie do oficjalnych naświetlań nowego układu monetarnego trzech mocarstw, koła finansowe Nowego Jorku widzą w nowym porozumieniu **wyłącznie tylko techniczny dodatek do układu z końca września, mający za stosunkowo skromny cel zmniejszenie ryzyka kursowego, ponoszonego przez fundusze walutowe.**

Wedle kursujących pogłosek rząd holenderski **nie otrzymał dotychczas zaproszenia do wzięcia udziału w międzynarodowej współpracy monetarnej**, której wyrazem jest ostatnie porozumienie trzech mocarstw. Rzeczoznawcy holendersey utrzymują, że zarządzenie dotychczasowe ma charakter zbyt ograniczony i dokonane zostało w warunkach specjalnych; uważają oni, że wobec tego nie można na razie wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków co do zastosowania zmian w polityce monetarnej Holandii. **Holandia będzie więc śledziła rozwój współpracy trzech mocarstw.**

Kupiectwo otrzymało kredyty

Donoszą, że dla kupiectwa przyznane zostały kredyty w **wysokości 1 miliona zł.** Kredyt ten udziela PKO. Rada Naczelna Zrzeszeń Kupieckich rozdzielać będzie uzyskane kredyty **między detaliczne zorganizowane kupiectwo chrześcijańskie za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych.** Będą brane pod uwagę przede wszystkim firmy, znajdujące się w trudnym położeniu, w których uzyskana pożyczka mogłaby przyczynić się istotnie do poprawy sytuacji danego warsztatu.

Będzie to kredyt tani, oprocentowany na **7 i pół proc.**; poza tym spłacany w sposób dość dogodny, bo w czterech ratach półrocznych. Podania należy składać do lokalnych organizacyj kupieckich, które będą je następnie przedkładać centralnym organizacjom w danym rejonie łącznie z odpowiednim zaopiniowaniem. Z kolei centralna organizacja danego rejonu prześle podanie do Banku Związku Spółek Zarobkowych względnie jego oddziału.

Otwarcie wystawy prasy katolickiej w Tarnowie

W dziedzinie prasy katolickiej mamy w Polsce wiele do odrobienia. Wielu nie docenia bowiem tego, czym jest dobra gazeta i dobra książka. To też na najwyższe uznanie zasługuje kierownictwo „Akcji Katolickiej" w diecezji tarnowskiej, które dla uprzytomnienia tych prawd katolikom całej diecezji zarządziło na całym jej terenie „Tydzień Prasy i Książki Katolickiej". Program „Tygodnia" przewiduje szereg oryginalnych imprez, odczytów, zebrań itp. W wielu — zwłaszcza miastach — doszły do skutku wystawy prasy i książki katolickiej. Wśród nich wyróżnia się rozmiarami i estetyką układu wystawa zorganizowana przez parafię katedralną w Tarnowie.

W sobotę o godz. 8 rano, w katedrze tarnowskiej, odprawił Mszę św. na intencję „Tygodnia" ks. infułat Mysor, po czym liczne grono katolików udało się do pobliskiego domu parafialnego przy placu Katedralnym, gdzie na parterze, w dwóch salach, urządzona została wystawa. Ks. infułat Mysor dokonał najpierw poświęcenia pierwszego lokalu, przeznaczonego na sprzedaż pism i książek. Nastąpiło po tym otwarcie wystawy.

Przybyłych reprezentantów władz i organizacyj powitał imieniem „Akcji Katol." dr. Geisler, po czym krótko przemówił, podkreślając znaczenie prasy katolickiej. Następnie ks. **infułat Mysor dokonał przecięcia wstęgi i otwarł wystawę**. Wprowadzeniem uczestników w cele wystawy był **referat prof. M. Frączkówny**. Prelegentka przedstawiła światła i cienie prasy katolickiej, to znaczy jej wartości i trudności, z którymi musi walczyć. P. prof. Frączkówna wysunęła szereg postulatów do zrealizowania; przyszłość — mówiła bardzo słusznie — należy do katolików, którzy będą dysponowali potężną prasą.

Z kolei zabrał głos Ks. Infułat Mysor. Nawiązując do watykańskiej wystawy prasy katolickiej podniósł troskę Ojca Św. o należyty rozwój katolickiego piśmiennictwa. Na zew Stolicy Apostolskiej odpowiedziała — mówił — również diecezja tarnowska, organizując w poszczególnych parafiach „Tydzień prasy i książki katolickiej". Ks. Infułat Mysor zakończył swe przemówienie życzeniem powodzenia dla pożytecznej imprezy, po czym zebrani odśpiewali: „Boże coś Polskę". Teraz uczestnicy otwarcia w liczbie ponad 300 osób przystąpili do zaznajamiania się z pokazami.

Na pierwszy rzut oka uderza, że przygotowanie wystawy kosztowało wiele trudu, który opłacił się sowicie. Z suchego materiału, jakim jest dziennik, tygodnik, czy książka, zdołano urządzić **pokaz, który wywołuje żywe zainteresowanie**. Na czołowej ścianie wystawowej sali umieszczono wśród zieleni portret Ojca Św.. Piusa XI. Obok niego dyrektor Diecezjalnego Instytutu A. K. w Tarnowie ks. Pękala umieścił stoisko wydawnictw Nacz. Instytutu A. K. odznaczających się nie tylko wyborową treścią, ale i piękną szatą zewnętrzną. U góry ponad tym stoiskiem znajduje się napis: **„Apostołem bądź, nie tylko czytelnikiem"**.

Zainteresowanie młodzieży skupia się na stoisku Drukarni diecezjalnej, gdzie ks. Paciorek, redaktor tygodnika „Nasza sprawa" wystawił dwie złożone z cicero drukarskich stronnice swego pisma. Dla tych, którzy nie znają arkanów sztuki drukarskiej, jest to interesująca atrakcja.

W pobliżu głównego wejścia wystawowej sali znajduje się okazałe **stoisko „Głosu Narodu"** z napisem u góry: „ten dziennik czyta wykształcony katolik". Zwiedzający wystawę otrzymują artystycznie wykonaną ulotkę propagandową naszego pisma. Obok widzimy stoiska wydawnictw (przeważnie książki i tygodniki) ks. ks. Misjonarzy, oo. Pallotynów, oo. Franciszkanów, oo. Redemptorystów, Niepokalanowa („Mały Dziennik"), wydawnictwa misyjne i wiele innych. Całość wystawy, przejrzysta i dobrze rozplanowana, jest wiernym obrazem bogato rozwiniętego piśmiennictwa katolickiego w naszym kraju. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 9 do 18. Wstęp wolny.

ak.

Chłopi sowieccy napadają na komunistów
zbierających składki dla czerwonej Hiszpanii

„Bolszewik" donosi, że na terenie Podola za Zbruczem pojawili się po wsiach liczni agitatorzy, którzy nawołują chłopów do czynnego wystąpienia **przeciwko komunistom, zbierającym składki na rzecz czerwonej milicji w Hiszpanii**. W kilku wsiach doszło do starć, tak, że dalsza zbiórka odbywa się tylko pod ochroną milicji. W jednej wsi (Turi) chłopi napadli na sekretarza miejscowego kołchozu i tak go zbili, że umarł. We wsi Kowalówka i Teplówka **chłopi spalili magazyny kołchozów**. W okolicy tych wsi rozrzucono ulotki z wezwaniem, aby nie dawali zboża dla Stalina i komunistów, ponieważ zboże to jest przeznaczone dla agentów kominternu w Hiszpanii. „Bolszewik" kończy swój artykuł wezwaniem, aby chłopi nie dawali posłuchu „agentom hitlerowskim".

„Prawda" podaje, że na Ukrainie oraz Kaukazie aresztowano „wielu nacjonalistów, którzy przygotowywali powstanie przeciw proletarjackiej władzy". Dnia 2. sierpnia sąd w Charkowie skazał włościan na **10 lat więzienia za czynne wystąpienie przeciwko komunistom**. W Połtawie chłopi i robotnicy, głodujący dłuższy czas, napadli na magazyny wojskowe. W starciu zginęło 23 osób.

„Bolszewik" umieszcza korespondencję, w której autor donosi, że w Korolówce (rodzinna wieś Szewczenki) milicjanci boją się wykonywać otrzymane polecenia, ponieważ jest ich tylko ośmiu, a kontrrewolucjonistów masy. W Szelochowie i Tomakiwcach chłopi pobili żydów i komunistów. W okolicach Odessy **aresztowano kilkuset członków tajnej organizacji powstańczej**. „Bolszewik" domaga się zwiększenia ilościowego stanu milicji.

Starostą nowogródzki przed sądem

Przed sądem w Nowogródku toczył się oryginalny proces. Oskarżonym był starosta powiatowy J. Siellawo, a **oskarżycielem znany tamtejszy obywatel i działacz społeczny J. Michalski**. Michalski na skutek zatargu między robotnikami a pracodawcami został uproszony, by przyjął na siebie rolę przewodniczącego delegacji, która miała interweniować na rzecz pokrzywdzonych robotników u starosty. **Starosta wysłuchał delegatów i niespodziewanie kazał przytrzymać Michalskiego**. Przeprowadzono przy tym rewizję osobistą i w domu u Michalskiego. Wobec tego Michalski skierował sprawę do sądu. Świadkowie zeznali obciążająco dla starosty. **Starosta miał nazwać Michalskiego oszustem, komunistą i dodać, że Michalski występuje w roli działacza społecznego, lecz za grube pieniądze**. Sędzia zaproponował, by oskarżony wpłacił na LOPP 1000 złotych. Oskarżyciel zgodził się na to, lecz pełnomocnik oskarżonego nie miał w tym względzie pełnomocnictw. Sąd odroczył przeto sprawę do 24 bm.

—ooo—

„Służymy wielkiej idei jaką głosi Akcja Katolicka"

Z przemówienia ks. arcybiskupa Nowowiejskiego w Płocku.

Drugi dzień obrad Diecezjalnej Rady A. K. w Płocku rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez Ks. Biskupa Wetmańskiego. Po Mszy św. Ks. Biskup wygłosił do obecnych przemówienie o zasadniczej podstawie pracy katolickiej, miłości chrześcijańskiej. Referaty w tym dniu wygłosili: inż. E. Kłoczowski i ks. dr Kozłowski, dyrektor Wyższej Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu i członek Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Po dyskusji Rada uchwaliła szereg aktualnych rezolucyj, po czym po krótkim przemówieniu przewodniczącego, Ks. Arcybiskup Nowowiejski, który przez cały czas zjazdu brał żywy udział w obradach, zamknął zjazd.

„Kurs się zakończył — mówił Arcypasterz w swym końcowym przemówieniu — myśli tu jasno wypowiedziano. Teraz do pracy. **Tu była teoria, po tym musi iść praca praktyczna.** Do tej pracy was gorąco wzywam. Służymy wielkiej idei, jaką głosi Akcja Katolicka. Niech pracom waszym błogosławi Bóg". Kończąc Ks. Arcybiskup udzielił obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa.

W Wiedniu najwięcej żydów-konwertytów

Francuscy misjonarze z „Notre Dame de Sion" ułożyli ostatnio biuletyn katolicki w sprawie żydowskiej „Bulletin Catholique de la Question d'Israel" w którym zamieszczona została statystyka nawróceń wśród żydów w latach powojennych.

Okazuje się, że na czele miast, w których nawróceń tych było najwięcej, znajduje się **Wiedeń, gdzie od r. 1910 do 1934 przyjęło katolicyzm 5.355 żydów**, czyli daje to przeciętnie około 213 konwersyj rocznie.

Na Węgrzech w r. 1919 po stłumieniu bolszewickich rządów Beli Kuna żydzi zaczęli się tłumnie „nawracać" i liczba tych wśród nich, którzy przyjęli chrzest, wyniosła wtedy 4.226, podczas gdy w latach następnych gdy panika minęła, ilość nawracających się żydów ogromnie zmalała n. p. w r. 1924 wynosiła zaledwie 248 osoby.

We Francji przechodzi na łono Kościoła katolickiego przeciętnie co roku 68 żydów, głównie ze środowiska wolnomyślicieli mieszkających w Paryżu.

Ogółem oblicza się ilość konwersyj wśród żydów w całym świecie około 10 tysięcy rocznie. Ciekawe, że przy tym notowana jest największa ilość nawróceń nie w krajach gdzie żydzi znajdują się w wielkich masach lecz tam, gdzie, jak n. p. w krajach egzotycznych, gdzie ich jest bardzo mało.

— 000 —

Ślub Jana Kiepury w Katowicach?

Od kilku dni krążą w Katowicach uporczywe pogłoski o mającym się tam odbyć ślubie Jana Kiepury z artystką Martą Eggert. Podobno dopełniono już w tym celu wszelkich formalności. Od tygodnia bawi też w Katowicach matka śpiewaka Maria Kiepurowa, co podobno również pozostaje w związku z matrymonialnymi zamiarami Jana Kiepury.

Kronika lwowska

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu" Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—ooo—

KOMISJA BUDŻETOWA RADY MIEJSKIEJ odbyła pod przewodnictwem prezydenta dr. Ostrowskiego posiedzenie, na którym przeprowadzono obszerną dyskusję nad zredukowanym budżetem miasta Lwowa. Nowy budżet, wraz z budżetem dodatkowym uchwalono. Wejdzie on obecnie pod obrady Rady miejskiej.

POCIĄG-WYSTAWA, złożony z 39 wagonów, przybył do Lwowa dnia 17 bm. i zatrzyma się tutaj przez dni pięć. Miejscem postoju jest tor na terenie Targów Wschodnich, obok radiostacji.

TEATR WIELKI.

Niedziela godz. 3.30: „Na Łyczakowie"; godz. 7.30: „Pigmalion".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA.

Niedziela godz. 12: „Tajemnica Mszy Świętej"; godz. 3.30: „Czar munduru"; godz. 7.30: „Manewry jesienne".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

APOLLO: „Mały lord".
ATLANTIC: „Tajna brygada".
CASINO: „Mayerling".
CHIMERA: „Kwiaciarka z Prateru".
UCIECHA: „Zbieg z Jawy" i rewia.
GRAŻYNA: „Hrabina Marica".
KOPERNIK: „Pasteur".
MUZA: „Pokusa".
MIRAŻ: „Za chwilę szczęścia"
PALACE: „Panna Lili".
PAX: „Katarzynka".
RAJ: „Jadzia".
ŚWIT: „Kuszenie szatana".
STYLOWY: „Koenigsmark" i rewia.
PAN: „Pan Twardowski".
TON: „Nowe przygody Tarzana".

Z żałobnej karty

Zmarli w Krakowie: Śp. z Maksysiów Maria Dudckowa, l. 54, żona b. dyrektora Robót Publ. — Śp. z Segułów Maria Ordynowa, l. 47. — Śp. Jan Gałaś, l. 58, em. urzędnik elektrowni. — Śp. Anna Kowalska, l. 62.

Z pobytu prawników i inżynierów rumuńskich w Krakowie

Uczestnicy wycieczki prawników rumuńskich w drugim dniu swego pobytu w Krakowie zwiedzili w godzinach rannych zabytki miasta, po czym o godz. 14 w salach Hotelu Francuskiego podejmowani byli śniadaniem przez **Rektora U. J. prof. dr. Szafera**. Następnie goście rumuńscy odwiedzili Sowiniec, po czym o godz. 18.45 żegnani na dworcu kolejowym w Krakowie przez przedstawicieli władz państwowych, krakowskiego sądownictwa oraz komitet grupy prawniczej polsko-rumuńskiej, opuścili Kraków, udając się w drogę powrotną do Rumunii. Przy pożegnaniu prawnikom rumuńskim wręczył komitet przyjęcia piękne albumy pamiątkowe zabytków miasta, a paniom kwiaty.

W sobotę o godz. 15 przejechała przez Kraków z Katowic do Wieliczki bawiąca w Polsce wycieczka inżynierów rumuńskich. Wieczorem goście rumuńscy powrócili do Krakowa i byli podejmowani w salach tetmajerowskich kolacją przez przedstawicieli Zarządu m., Tow. Technicznego i Polskiego Zw. Turystycznego.

Kronika krakowska

PAŹDZIERNIK.

18. Niedziela. Św. Łukasza Ewang.
Wschód słońca 6.05, zachód 16.36.
Długość dnia 10 godzin i 31 min.

—— ooo ——

ZBIÓRKA NA KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI w mieście Krakowie została przez władze administracyjne w ostatniej chwili przesunięta z niedzieli 18 bm. na niedzielę 25 bm.

——:ooo:——

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Niedziela po poł. o godz. 3: „Otello" — wieczorem: „Papa".
Poniedziałek: „Otello".
Wtorek: „Otello".
ŚWIT: „Ada to nie wypada".
WANDA: „Żona, czy sekretarka".
APOLLO: „Róża" (polski film).
SZTUKA: „Król burleski".
UCIECHA: „Anthony Advers".
PROMIEŃ: „Pasteur".
STELLA: „Mam lat 19" oraz „Zuzanna idzie w świat".
ADRIA: „Panna Lili".
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" oraz rewia pt.: „Złota polska jesień".
DOM ŻOŁNIERZA. Od czwartku 15 bm.: „Pieśń zdobywa świat" — Józef Schmidt.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy pt. „Kapitan Gailliard" oraz „Nawarana".

—— ooo ——

JÓZEF SCHMIEDT, słynny tenor, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

—— OoO ——

Zgon znanego malarza

W Krakowie zmarł w 39 roku życia znany malarz, śp. Kazimierz Mitera, wiceprez. Zw. Zawodowego Artystów Plastyków i redaktor „Głosu Plastyków". Zmarły był poprzednio dyrektorem ogniska rysunkowego w Krzemieńcu. Śp. Kazimierz Mitera uczestnik walk o niepodległość odznaczony „Orlętami" był porucznikiem rez. W. P. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy szpitala OO. Bonifratrów na stary cmentarz w Podgórzu w poniedziałek 19 bm. o godzinie 15.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się

dnia 6 listopada 1936 roku i dni następnych

o godz. 9 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22. statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, obrazy, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne przedmioty,

zastawione w czasie do 31 grudnia 1935 roku a dotąd niewykupione

(od Nr 19.465 z roku 1930 do Nr 129.275 z roku 1935) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego. Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, tj. **najpóźniej do dnia 5 listopada** br., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 17 października 1936 r.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. prosimy uprzejmie powoływać się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „GŁOSIE NARODU"

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr.
Komunikaty „ „	60 gr.
„ na 1-szej „ „	70 gr

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Skę z o. o. dr. St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.